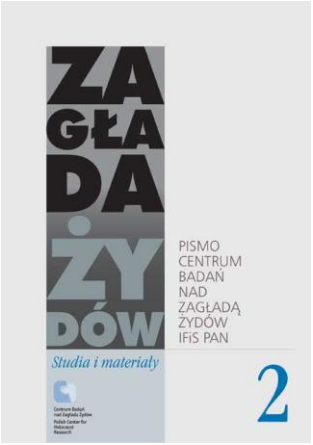


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego

The Fate of Journalists of the German 'Reptile Newspaper' – Nowy Kurier Warszawski in the Light of Post-War Trials on the Basis of the 'August Decree'

Zuzanna Schnepf-Kołacz
Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.183
Strony/Pages: 132-159

CC BY

OPEN ACCESS

Zuzanna Schnepf

Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski" w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego

I

„Idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, wziął udział w redagowaniu niemieckiego dziennika w języku polskim pod nazwą Nowy Kurier Warszawski, [...] powołanego przez nią w realizowaniu planowej eksterminacji Narodu Polskiego jako środek zmierzający do osłabienia Jego postawy moralnej i ducha oporu wobec okupanta, [...] przez co działał na szkodę Narodu i Państwa Polskiego" [1]. Tak brzmiał akt oskarżenia odczytany w listopadzie 1948 i w lutym 1949 roku piętnastu dziennikarzom tzw. gadzinówki[2], wydawanej przez władze niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie przez cały okres okupacji. Podstawą do sądzenia pracowników „Nowego Kuriera Warszawskiego" (NKW) był artykuł 2., przyjętego 31 sierpnia 1944 roku przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego dekretu „o wymiarze kary dla faszystowsko hitlerowskich zbrodniarzy [...] oraz dla zdrajców Narodu Polskiego"[3]. Wyroki, które zapadły w procesach dziennikarzy, były zaskakująco niskie w porównaniu do kar, jakie wymierzono innym oskarżonym o kolaborację z Niemcami. Podczas gdy tysiące żołnierzy Armii

---

[1] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Sąd Okręgowy w Warszawie (dalej: SOW), 158, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego 2. Alfreda Szklarskiego 3. Władysława Leśniewskiego i innych oskarżonych z artykułu 2. Dekretu z 31 VIII 1944, t. I, k. 5–56.

[2] Prasa gadzinowa – „prasa, pismo sprzedajne, służące złej sprawie (np. gazeta wydawana w języku polskim w czasie okupacji, opłacana przez władze niemieckie)", za: M. Szymczak (red.), *PWN. Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978, t. I, s. 624; określenie „gadzinowa" wywodzi się od tytułu gazety „Godzina Polski" (przezywanej przez Polaków „Gadziną Polski"), która ukazywała się w czasie pierwszej wojny światowej w Łodzi i Warszawie i była finansowana przez władze niemieckie. Według innych źródeł nazwa „prasa gadzinowa" powstała w Prusach i była używana przez Bismarcka wobec prasy wspieranej przez wrogi Prusom dwór w Hanowerze, za: L. Dobroszycki, *Reptile journalizm: the official Polish-lauguage press under the Nazis, 1939–1945*, Yale University 1994, s. 2–3.

[3] Dziennik Ustaw z dn. 13 IX 1944, nr 4, poz. 16: „Art. 2. Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio albo karze śmierci".

Krajowej[4] z tego samego tzw. dekretu sierpniowego skazano na karę śmierci lub dożywotnie więzienie, najsurowiej osądzony, piszący przez całą wojnę dla niemieckiej gazety, Józef Antoni Sierzputowski został skazany na 10 lat pozbawienia wolności[5], a dwóch jego redakcyjnych kolegów uniewinniono. Fakt współpracy sądzonych dziennikarzy z okupantem był bezsporny. Jak owa jawna kolaboracja została oceniona przez powojenny wymiar sprawiedliwości? Które z działań zostały uznane za kolaborację? Jakie były jej granice wyznaczone przez sąd?

W uzasadnieniu wyroku sądu z 11 stycznia 1949 roku wyraźnie określono zakres czynności interpretowanych jako „branie udziału w redagowaniu czasopism niemieckich w języku polskim". Do owych czynności należało: zamieszczanie w prasie artykułów, felietonów, recenzji, wiadomości reporterskich itp. w postaci zredagowanej gotowej do druku, zamieszczanie w prasie rysunków własnej twórczości oraz praca redaktora technicznego[6]. W uzasadnieniu odrzucenia kasacji wyroku z 11 kwietnia 1949 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że „zbrodni z art. 2. dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku dopuszcza się nie tylko ten, kto redagował artykuły polityczne dla prasy niemieckiej, ale każdy, kto oddawał swoje usługi, zdolności i talent"[7]. Rozszerzono tym samym katalog działań, rozumianych w myśl wspomnianego art. 2. z 31 sierpnia 1944 roku[8] jako praca w interesie okupanta i na szkodę Polaków. Wydaje się, że przytoczone ustalenia sądu stanowią definicję kolaboracji, choć słowo to nie jest w nich wymienione[9]. W orzeczeniach sądowych określono katalog czynności oraz wzięto pod uwagę aspekt szkodliwości działań kolaboranta, pominięto natomiast kwestię motywów podjęcia współpracy.

Warto przedstawić kilkupoziomową, uwzględniającą motywację definicję pojęcia kolaboracji, którą proponuje Tomasz Szarota, powołując się na książkę Vernera Ringsa *Życie z wrogiem*[10]:

---

[4] A. K. Kunert, *Kalendarium*, w: K. Komorowski (red.), *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2001, s. 449; *idem*, *Kalendarium Zbrodni. Polska Podziemna przed sądami Polski Ludowej 1944–1956. Wybrane sylwetki straconych i zmarłych w więzieniach*, w: K. Komorowski (red.), *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, Warszawa 1994, s. 197.

[5] Najwyższy wyrok spośród 15 sądzonych pracowników NKW dostał Eugeniusz Riedel (15 lat więzienia), była to jednak kara łączna za redagowanie NKW, udział w rabunku żydowskiego mienia i podpisanie volkslisty (AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie karnej 1. Kazimierza Garszyńskiego 2. Leonarda Muszyńskiego 3. Adama Królaka 4. Eugeniusza Riedla oskarżonych z artykułu 2. Dekretu z 31 VIII 1944, k. 199.

[6] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego 2. Alfreda Szklarskiego 3. Władysława Leśniewskiego i innych oskarżonych z artykułu 2. Dekretu z 31 VIII 1944, t. II, k. 135–136.

[7] *Ibidem*, t. II, k. 135; *ibidem*, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego…, k. 240–246.

[8] Zob. przyp. nr 3.

[9] Być może w orzeczeniach sądowych nie używano określenia „kolaboracja", ponieważ w zasadzie nie używano go w czasie okupacji. Osoby współpracujące z władzami okupacyjnymi nazywano „zaprzańcami", „zdrajcami", „kanaliami". Słowem „kolaboracja", w znaczeniu współpracy z nieprzyjacielem, okupantem, posłużono się po raz pierwszy w październiku 1940 roku na spotkaniu marszałka Pétaina z Hitlerem we Francji (z wypowiedzi Tomasza Szaroty na seminarium pt. „Kolaboranci", które odbyło się 22 X 2004 roku w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk).

[10] Z wypowiedzi Tomasza Szaroty na seminarium pt. „Kolaboranci", które odbyło się 22 X 2004 roku w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk.

• kolaboracja neutralna, tzw. przystosowuję się, odnosi się do osób, które podejmują pracę w strukturach kontrolowanych przez okupanta, aby przeżyć, nie ze względów ideologicznych,

• kolaboracja odnosząca się do osób, które traktują zwycięstwo III Rzeszy jako swoje własne,

• kolaboracja z zastrzeżeniami – kolaborant aprobuje tylko niektóre zasady hitleryzmu; jest to *casus* polskich organizacji nacjonalistycznych, które realizowały za pomocą okupanta swoje cele i hasła (szczególnie antysemickie),

• kolaboracja mimo wrogości do narodowego socjalizmu – przechytrzenie okupanta, przemycenie w pozornie służalczej działalności swoich idei.

W świetle orzeczeń sądu należałoby uznać, że w wypadku dziennikarzy „NKW" występowały miejsce dwa spośród wyżej wymienionych typów kolaboracji. Wymiar sprawiedliwości wziął pod uwagę takie motywy kolaboracji, jak względy finansowe czy bezpieczeństwo osobiste (kolaboracja neutralna). Niektórym sądzonym, deklarującym działalność konspiracyjną w podziemiu, zarzucano przynależność do organizacji nacjonalistycznych o „niejasnych celach", będących kontynuacją Obozu Narodowo-Radykalnego[11] (kolaboracja z zastrzeżeniami). Nie sposób nie dostrzec wymiaru politycznego owych oskarżeń, mających na celu, jak się wydaje, dyskredytację Polskiego Państwa Podziemnego, co miało pomóc komunistycznym władzom w eliminacji przeciwników politycznych.

Definicja pojęcia kolaboracji zmieniała się w czasie w dużej mierze w zależności od sytuacji politycznej. W pierwszych latach po wojnie byli dziennikarze „NKW" nie spotykali się z powszechnym potępieniem, stało się tak dopiero podczas późniejszego procesu. Zostali przyjęci do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Związku Zawodowego Dziennikarzy RP[12], prokuratury Sądu Okręgowego w Poznaniu (Wydział Specjalny) oraz Polskiej Partii Robotniczej[13], pomimo że władze tych organizacji i instytucji najczęściej były świadome ich pracy w gadzinówce[14].

---

[11] AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 149.

[12] Z dostępnych materiałów wynika, że Związek Zawodowy Dziennikarzy RP wszczął postępowanie jedynie wobec Tomasza Pągowskiego. Wyrok Naczelnego Sądu Dziennikarskiego z 12 XI 1947 roku zawieszał Pągowskiego w prawach członka Związku Zawodowego Dziennikarzy RP na 3 lata (AIPN, SOW, 156, Akta sprawy red. Tomasza Pągowskiego, k. 5).

[13] AIPN, SOW, 155, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego i innych podejrzanych z artykułu 2., Dekretu z 31 VIII 1944, t. IV, k. 14, 119, 130, 177; AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. II, k. 30, 153, 167; AIPN, SOW, 164, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Kazimierza Garszyńskiego..., t. I, k. 59; AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 153.

[14] Przyczyną opieszałości tych instytucji mogła być biurokracja. Z pisma Karola Turkiewicza, dyrektora programów Polskiego Radia w Łodzi, wynika, że sprawę Sierzputowskiego skierowano przez łódzki oddział Związku Dziennikarzy RP do Naczelnego Sądu Dziennikarskiego w Warszawie, stamtąd do Sądu Dziennikarskiego w Łodzi, a stamtąd znów do Komisji Weryfikacyjnej oddziału związku, która przekazała ją Głównej Komisji Weryfikacyjnej w Warszawie, gdzie „sprawa utknęła" (AIPN, SOW, 155, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. IV, k. 130).

Eugeniusz Riedel, po zrehabilitowaniu go jako volksdeutscha[15] i złożeniu „deklaracji wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu", znalazł zatrudnienie w Milicji Obywatelskiej, a następnie w Służbie Bezpieczeństwa w Sopocie. Rozpoczęte w 1945 roku dochodzenie przeciwko Tadeuszowi Trepanowskiemu umorzono wobec „braku podstaw do oskarżenia"[16] (później, w 1949 roku, Trepanowski został skazany na 5 lat więzienia). Za główny argument przemawiający na korzyść Trepanowskiego uznano fakt, iż pisał wyłącznie teksty informacyjne, pozbawione komentarza. Stanowi to zaprzeczenie definicji kolaboracji sformułowanej w procesie z 1949 roku.

II

Głównym źródłem, wykorzystanym w artykule, są materiały śledcze i sądowe z procesów przeciw byłym pracownikom „NKW", przechowywane obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej[17]. Dziennikarzy sądzono w dwóch procesach. Pierwsza rozprawa odbyła się na początku stycznia 1949 roku (wyrok ogłoszono 11 i 12 stycznia 1949)[18]. Oskarżeni Józef Antoni Sierzputowski, Alfred Szklarski, Władysław Leśniewski, Tadeusz Trepanowski, Czesław Pudłowski, Mieczysław Antoni Kwiatkowski, Jan Wolski, Kazimierz Augustowski, Ludwik Ziemkiewicz, Kazimierz Mann, Tomasz Pągowski od lipca (niektórzy od września lub października) 1948 roku pozostawali w areszcie w warszawskim więzieniu przy ul. Anielewicza 24[19]. Doniesienia do prokuratury złożono już w połowie 1945 roku i od razu przeprowadzono przesłuchania[20]. Czterech innych pracowników „NKW": Eugeniusza Riedla, Kazimierza Garszyńskiego, Leonarda Muszyńskiego i Adama Królaka, sądzono w drugim procesie w kwietniu 1949 roku. Pierwsze przesłuchanie Riedla odbyło się w lutym 1946 roku[21]. Różnica między procesem ze stycznia a tym z kwietnia 1949 roku dotyczyła zarzutów, jakie postawiono. Riedel, jako jedyny z piętnastu sądzonych, został oskarżony nie tylko z artykułu 2. dekretu z 31 sierpnia 1944 roku, ale dodatkowo z artykułu 3. tego dekretu[22]

---

[15] Na podstawie par. 2 i 3 rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej z 25 V 1945 (AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego, k. 166).

[16] AIPN, SOW, sygn. 152, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego i innych, t. I, k. 56

[17] AIPN, SOW, sygn. 152–160, Akta Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa Sierzputowskiego i innych; *ibidem*, sygn. 164–167, Akta w sprawie karnej Kazimierza Garszyńskiego 2. Leonarda Muszyńskiego 3. Adama Królaka 4. Egeniusza Riedla.

[18] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego…, k. 1–45.

[19] *Ibidem*, 155, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Sierzputowskiego…, k. 186–196.

[20] *Ibidem*, 152, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Sierzputowskiego…, k. 1–56.

[21] *Ibidem*, 164, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Kazimierza Garszyńskiego…, t. I, k. 89.

[22] Dziennik Ustaw z dn. 13 IX 1944, nr 4, poz. 16: „Art. 3. Kto, wyzyskując warunki wytworzone przez wojnę, wymuszał świadczenia pod groźbą wywołania prześladowań przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego albo w inny sposób działał na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych przez tę władzę, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub więzienia dożywotniego".

– za rabunek mienia żydowskiego, oraz z artykułu 1. dekretu „o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945" z 28 czerwca 1946 roku[23] – za podpisanie volkslisty.

W Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajdują się protokoły z pierwszych przesłuchań podejrzanych i świadków, protokoły z rozpraw sądowych oraz dokumentacja z okresu odbywania kary, m.in. liczne pisma z prośbą o ułaskawienie, złagodzenie lub zawieszenie kary, skierowane przez uwięzionych, ich rodziny bądź współpracowników do „Obywatela Bolesława Bieruta Prezydenta RP", ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego czy Rady Państwa PRL. Sąd Okręgowy w Warszawie (SOW) pozostawiał te podania „bez dalszego biegu" lub, znacznie rzadziej, udzielał im poparcia u prokuratora generalnego. Do pism SOW dołączone są opinie naczelników zakładów karnych o poszczególnych więźniach oraz opinie komendantów MO o rodzinach skazanych. Wśród tych dokumentów są też zaświadczenia o zwolnieniu z więzienia lub o śmierci podczas odbywania kary (Ludwik Ziemkiewicz) oraz wnioski o wszczęcie postępowania rehabilitacyjnego, a następnie o zatarcie śladów skazania i przywrócenie praw dziennikarskich.

Opisana wyżej dokumentacja to bogaty zasób materiałów pochodzących z różnych okresów i środowisk, np. przetłumaczone na polski protokoły z posiedzeń rządu Generalnego Gubernatorstwa, przedruki artykułów z polskiej prasy podziemnej, artykuły z gadzinówek. Materiały procesowe, dowody zgromadzone przez prokuratora i zeznania świadków pozwalają spojrzeć na dane zagadnienie z różnych punktów widzenia, nie mogą być jednak traktowane jako w pełni wiarygodne źródło historyczne. Sama sytuacja składania zeznań przed sądem, często na wniosek jednej ze stron, rodzi wątpliwości, czy zeznania te są obiektywne. W tym wypadku dochodzi też kontekst polityczny. Sąd nad kolaborantami był odpowiedzią na oczekiwania polskiego społeczeństwa, w tle zaś trwała walka o władzę i likwidacja podziemia niepodległościowego[24]. Nie bez znaczenia jest fakt, że procesy dziennikarzy „szmatławca" szeroko relacjonowała ówczesna prasa[25]. Rozprawy miały charakter publicznego „przedstawienia".

W ów kontekst polityczny wpisywały się także działania prokuratury. Jako przedstawiciele kadry dowódczej Armii Krajowej zeznania w procesie złożyli płk Jan Rzepecki[26] i płk Jan Mazurkiewicz[27], aresztowani przez Urząd Bezpieczeństwa w 1945 roku. Obaj oficerowie, w porozumieniu z władzami, podjęli akcję ujawniania działaczy

---

[23] Dziennik Ustaw z dn. 11 IX 1946, nr 41, poz. 237.

[24] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1998*, Warszawa 1999, s. 178, 179, 182, 184.

[25] „Trybuna Ludu": 4 I 1949, nr 3, s. 2, 3; 5 I 1949, nr 4, s. 6; 6 I 1949, nr 5, s. 6; 8 I 1949, nr 7, s. 6; 9 I 1949, nr 8, s. 6; 11 I 1949, nr 10, s. 2; 5 IV 1949, nr 94, s. 4; 6 IV 1949, nr 95, s. 4; 7 IV 1949, nr 96, s. 4; 12 IV 1949, nr 101, s. 2. „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy": 5 I 1949, nr 4, s. 6; 6 I 1949, nr 5, s. 7; 7 I 1949, nr 6, s. 1; 9 I 1949, nr 8, s. 7; 10 I 1949, nr 9, s. 1; 11 I 1949, nr 10, s. 9; 12 I 1949, nr 11, s. 7; 5 IV 1949, nr 94, s. 5; 6 IV 1949, nr 95, s. 3; 7 IV 1949, nr 96, s. 5; 9 IV 1949, nr 98, s. 5.

[26] Płk Jan Rzepecki – podczas okupacji szef sztabu dowództwa wojewódzkiego Służby Zwycięstwu Polski w Warszawie – Komendy Okręgu Warszawa–miasto Związku Walki Zbrojnej, zob. A. K. Kunert, *Słownik kadry dowódczej Armii Krajowej*, w: *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych…*, s. 386.

[27] Podczas okupacji komendant główny Tajnej Organizacji Wojskowej, po jej scaleniu z AK zastępca komendanta Kedywu KG AK, zob. *ibidem*, s. 392.

podziemia[28]. Na początku 1947 roku odbył się proces Jana Rzepeckiego, który na rozprawie sądowej swoją działalność konspiracyjną uznał za błąd i potępił kierownictwo Komendy Głównej AK[29]. W kwietniu 1947 roku został ułaskawiony przez Bolesława Bieruta (płk Rzepecki i płk Mazurkiewicz zostali ponownie uwięzieni w latach 1949 i 1954–56)[30]. Oprócz nich na świadków wezwano innych działaczy AK zasłużonych dla polskiego ruchu oporu: Stanisława Lorentza[31] i Stanisława Płoskiego[32], którzy wyszli z podziemia. Ich zeznania są cenne ze względu na autorytet, jakim się cieszyli. Interesujące wydają się także oświadczenia dziennikarzy – Witolda Giełżyńskiego[33], Antoniego Bidy, Władysława Dunin-Wąsowicza[34] – którzy podczas wojny podejmowali różne formy oporu wobec okupanta. Ich zeznania w zestawieniu z zeznaniami oskarżonych pokazują różne drogi, jakimi poszli dziennikarze w czasie wojny.

III

We wrześniu 1939 roku, nawet gdy podczas bombardowania Warszawy zniszczeniu uległy budynki redakcji gazet i Polskiej Agencji Telegraficznej, dziennikarze i wydawcy mieli nadzieję, że pod okupacją niemiecką przynajmniej niektóre z tytułów będą się dalej ukazywać[35]. Jednak już 10 października 1939 roku władze okupacyjne

---

[28] Zatrzymany jako pierwszy płk Mazurkiewicz został przekonany przez władze, by rozpocząć akcję ujawniania byłych żołnierzy AK. Stanął na czele Centralnej Komisji Likwidacyjnej byłej AK. Wyjście z podziemia, zapoczątkowane przez Mazurkiewicza, zostało potępione przez płk Rzepeckiego, który tworzył w tym czasie konspiracyjną organizację Wolność i Niezawisłość (WiN), będącą kontynuacją struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Jednak gdy dwa miesiące później Urząd Bezpieczeństwa aresztował Rzepeckiego, przystąpił on do ujawniania WiN, pod warunkiem, że nikt z ludzi przez niego ujawnionych nie zostanie uwięziony, zob. T. Honkisz, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość"*, w: *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog…*, s. 97, 102, 103; A. Chmielarz, *Ujawnienie Armii Krajowej*, w: *ibidem*, s. 120–129; A. K. Kunert, *Słownik kadry dowódczej Armii Krajowej*, s. 392.

[29] T. Honkisz, *op. cit.*, s. 104.

[30] A. K. Kunert, *Słownik kadry dowódczej Armii Krajowej*, w: *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych…*, s. 386, 392; G. Mazur, *BIP SZP–ZWZ–AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 383.

[31] Stanisław Lorentz – podczas okupacji szef Kierownictwa Walki Cywilnej w dziedzinie kultury i sztuki, z wykształcenia historyk sztuki i muzeolog, w latach 1935–1982 dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie (od 1990 roku dyrektor honorowy), od 1947 roku profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zob. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1996, t. 3, s. 794.

[32] Stanisław Płoski – podczas okupacji m.in. szef Wojskowego Biura Historycznego Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej, od 1941 roku członek organizacji Polskich Socjalistów, potem Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, po wojnie dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej, członek prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich (później: Hitlerowskich), kierownik Zakładu Historii II Wojny Światowej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, od 1959 roku profesor nadzwyczajny, wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, zob. G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP–ZWZ–AK 1939–1945*, Warszawa, 1987, s. 394.

[33] *Ibidem*, s. 30.

[34] C. Brzóska, *Dziennikarze poznańscy w Warszawie 1939–1941*, w: E. Rudziński (red.), *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939 roku*, Warszawa 1965, s. 17.

[35] L. Dobroszycki, *Reptile journalizm: the official Polish-lauguage press under the Nazis, 1939–1945*, Yale University 1994, s. 30.

poinformowały Stanisława Kauzika, dyrektora Polskiego Stowarzyszenia Wydawców Gazet i Czasopism, o zakazie ukazywania się w Warszawie wszystkich polskich gazet[36].

Dzień później, 11 października, na warszawskich ulicach pojawił się pierwszy numer „Nowego Kuriera Warszawskiego", jednego z ośmiu dzienników wydawanych przez okupanta w Generalnym Gubernatorstwie (jedyny legalny ukazujący się w Warszawie). Jego tytuł nawiązywał do „Kuriera Warszawskiego" – gazety ukazującej się od 1821 roku, jednej z najstarszych w Warszawie[37].

Do 23 listopada 1939 roku redakcja gazety mieściła się w Łodzi. Potem w stopce można było przeczytać: „Wydawnictwo Dom Prasy, Marszałkowska 3. Druk Dom Prasy, Warszawa, Marszałkowska 3"[38]. Wydawca NKW – koncern prasowy Zeitungsverlag Krakau-Warschau. G.m.b.H. – przejął majątek zlikwidowanych polskich wydawnictw prasowych, m.in. „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", „Domu Prasy" w Warszawie, „Gońca Częstochowskiego" i „Kuriera Warszawskiego". Kierownikiem nowo powstałego koncernu został Hans Strożyk[39].

W stopce redakcyjnej „NKW" figuruje nazwisko Franciszka Sowińskiego jako redaktora odpowiedzialnego. Była to prawdopodobnie postać fikcyjna[40]. Po 20 grudnia 1939 roku nazwisko to zniknęło i do końca okupacji nie podano, jak nazywał się redaktor NKW. Co znamienne, większość artykułów w dzienniku nie była podpisywana przez autorów. Teksty oznaczano inicjałami, pojedynczymi literami lub pseudonimami[41].

NKW wychodził przez całą wojnę (do stycznia 1945 roku) sześć razy w tygodniu (połączone wydanie sobotnio-niedzielne). Poza Warszawą docierał też do innych większych miast Generalnego Gubernatorstwa. Liczba stron wahała się od 6 do 20, często więcej miejsca zajmował dział ogłoszeń niż artykuły.

---

[36] Sytuację ugruntowało rozporządzenie z 26 X 1939 roku, według którego do wydania jakiegokolwiek utworu potrzebna była zgoda Wydziału Oświaty Ludowej i Propagandy Urzędu Generalnego Gubernatora: „wydawanie i rozpowszechnianie utworów drukarskich wszelkiego rodzaju, ukazujących się periodycznie lub nieperiodycznie, wymaga zezwolenia", za: J. Jarowiecki, *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, w: J. Łojek (red.), *Historia prasy polskiej*, t. IV, Warszawa 1980, s. 16.

[37] Mylący tytuł gadzinówki przywołuje w pamiętniku jeden z przedwojennych dziennikarzy: „11 X 1939: Wczoraj i dzisiaj [...] nie zetknąłem się z dziennikami [...] kiedy więc około 5. chłopiec zaczął wołać »Kurier Warszawski«, wybiegłem z domu i ja, stary wróbel [...] dałem się nabrać na plewy. [...] Dopiero w domu zauważyłem [...] taki jakiś większy, inny tytuł, nie ten, którego redakcja bodaj od stu lat pilnuje i na którym uczyłem się czytać. A no u góry maleńkimi literami jest »Nowy«", A. Ziemięcki, *Strzępy pamiętnika dziennikarskiego*, w: *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu...*, s. 220, 221.

[38] T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 152.

[39] J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 21; tak opisuje Strożyka Witold Giełżyński: „Był to Ślązak z Chorzowa, noszący dawniej nazwisko Stróżek; człowiek mało okrzesany, jako zniemczony Polak mówiący słabo po polsku, ale doskonale rozumiejący nasz język", W. Giełżyński, *Wyjazd rekonesansowy do Krakowa*, w: *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu...*, s. 45, 46.

[40] To samo nazwisko było podane w stopce „Gońca Częstochowskiego", innego dziennika okupanta, którego Sowiński miał być redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą, za: L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 20.

[41] Pseudonimy sądzonych dziennikarzy: Józef Antoni Sierzputowski – Rad, Jerzy Zagłobicz, Ludwik Mokrski, Walery Omiłłowicz, J. Z., Adam Bogdaszewski, Sierzp., Sierp, S-ki; Alfred Szklarski – A. Murawski, Mur, A. M.; Władysław Leśniewski – Lex, Leś, Oleś, Markiz Manich; Czesław Pudłowski – Pudł., Cz. Pud.; Jan Wolski – jawol, Wolian; Ludwik Ziemkiewicz – T. Piekarski, Dr. T. P., Ziem., Zet; Kazimierz Garszyński – Cz; Leonard Muszyński – Musz, J. M., J i M.

Egzemplarz „NKW" kosztował 20 gr (od 1943 roku – 25 gr)[42]. Cena była utrzymywana na poziomie przedwojennym, co przy dewaluacji złotego w GG oznaczało jej zaniżenie. Władzom niemieckim zależało, by prasa gadzinowa była powszechnie dostępna[43]. Choć w czasie okupacji nie prowadzono badań czytelnictwa, uznaje się, że polskojęzyczne dzienniki niemieckie miały niemały krąg odbiorców[44]. Świadczy o tym stosunkowo wysoki nakład gazety – 150 000 egzemplarzy w dniu powszednim, 300 000 – wydanie sobotnio-niedzielne[45] – czyli na poziomie ważniejszych przedwojennych dzienników[46]; od 1939 roku nakład stale podnoszono, pomimo coraz większych problemów z zaopatrzeniem w surowce[47].

Na okupowanych ziemiach polskich działały dwie prasowe agencje informacyjne: Niemiecka Służba Prasowa GG i Polskie Wiadomości Prasowe (PWP), przemianowane w połowie 1941 roku na Telepress – Agencja Prasowa GG. Większość informacji zamieszczanych w polskojęzycznych gadzinówkach pochodziła z PWP[48]. Podstawowym źródłem informacji tej agencji były komunikaty przesyłane telegraficznie z Berlina do Krakowa, „niebieski" biuletyn"[49], zawierający ogólny serwis niemieckiej agencji prasowej Deutsche Nachrichtenburo (DNB), i prasa III Rzeszy. O sprawach lokalnych donosili miejscowi korespondenci PWP[50]. Materiały zebrane przez PWP były przekazywane redakcjom[51]. Dołączano do nich szczegółowe wskazówki władz, jak powinny być wykorzystane przez dziennikarzy. Zazwyczaj komunikaty pochodzące z agencji zajmowały dwie lub trzy pierwsze strony dziennika[52].

Na dalszych stronach „NKW" umieszczano artykuły i komunikaty pisane przez członków redakcji. Były to teksty na temat szeroko pojętej kultury lub wydarzeń

---

[42] T. Szarota, *op. cit.*, s. 153; por. ceny wolnorynkowe na początku 1940 roku.: 0,99 zł za kg chleba, 0,55 zł za kg kartofli, za W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1984, s. 109.

[43] T. Głowiński, *O nowy porządek europejski, Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w GG 1939–1945*, Wrocław 2000, s. 47.

[44] L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 113, 114.

[45] T. Szarota, *op. cit.*, s. 154,

[46] J. Jarowiecki, *op. cit*., s. 21.

[47] T. Głowiński, *op. cit*., s. 46.

[48] Według Lucjana Dobroszyckiego materiały agencji Telepress stanowiły 50–60 proc. wszystkich tekstów w „gadzinowych" dziennikach (nie wliczając ogłoszeń), za: L. Dobroszycki, *op. cit*., s. 86.

[49] DNB wydawała biuletyny w różnych kolorach, w zależności od ich zawartości: **niebieski** (*blauer Dienst*), przeznaczony dla dziennikarzy, zawierał zaakceptowane przez władze komentarze dotyczące aktualnych wydarzeń; **żółty** (*gelber Dienst*), dla redaktorów, materiały i wskazówki na temat szerszych zagadnień (np. antysemityzmu, antybolszewizmu); **czerwony** (DNB – *rot*), dla wąskiej grupy zaufanych redaktorów, zawierał poufne informacje; **biały** (DNB – *weis*), dla ministrów, wysoko postawionych funkcjonariuszy i paru zaufanych dziennikarzy, informacje tajne, za: L. Dobroszycki, *op. cit*., s. 79.

[50] *Ibidem*, s. 80.

[51] Sprawozdanie z konferencji dotyczącej polityki prasowej GG, która odbyła się 14 kwietnia 1942 r. na Wawelu: „Aparat informacyjny został stworzony przez Wydział Propagandy (…) zorganizowano także polską obsługę radiowo-informacyjną. Obsługa jest przeprowadzona w ramach Telepressu i zaopatruje polskie stacje nadawcze 4 razy dziennie w informacje" (AIPN, SOW, 156, Akta sprawy Pągowskiego, k. 173).

[52] L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 81.

w stolicy. Sądzeni po wojnie pracownicy gadzinówki pisali recenzje teatralne, felietony, opowiadania sensacyjne, nowele, wiersze, notatki do kroniki miejskiej, a także doniesienia sportowe. Ich prace zamieszczano nie tylko w „NKW", ale również w innych czasopismach, należących do koncernu Zeitungsverlag Krakau-Warschau. G.m.b.H.: tygodnikach „7 Dni", „Fala", miesięczniku „Co miesiąc powieść". Jeden z sądzonych, Tadeusz Trepanowski, był dodatkowo korespondentem agencji Telepress.

IV

Dziesięciu spośród piętnastu sądzonych było zatrudnionych w redakcji na stałe, pozostałe osoby współpracowały, przysyłając bądź przynosząc teksty do „Domu Prasy". Stali pracownicy poza pisaniem artykułów zajmowali się adiustacją tekstów[53], których autorami byli Niemcy; pracowali jako tłumacze, korektorzy, lektorzy, „kwalifikujący artykuły pod względem literackim"[54]. Trzech oskarżonych pełniło funkcje kierownicze (dyrektor administracyjno-personalny, dyrektor kolportażu, kierownik działu literackiego); dostawali comiesięczne wynagrodzenia oraz wierszówki[55]. Pensja redaktorów NKW wynosiła pod koniec 1939 roku od 300 do 450 zł, reporterów – 140 zł[56].

Powołany na urząd Szefa Prasy GG Emil Gassner w ten sposób opisywał wzorową pracę w gadzinówkach: „Redaktorzy niemieccy całkowicie kierują prasą polską [...] Polacy otrzymują do tłumaczenia tylko materiały wskazane przez naczelnych redaktorów niemieckich. Przetłumaczone artykuły czyta redaktor Niemiec, mówiący po polsku [...] w ostatniej instancji prasę polską kształtuje niemiecki redaktor naczelny, który biegle mówi po polsku"[57].

Wbrew temu, co mówił Gassner, polscy redaktorzy mieli jednak pewien wpływ na to, który tekst się ukaże i w jakim kształcie[58]. Główną rolę w gadzinówkach odgrywał redaktor naczelny, wydaje się jednak, że stopień jego odpowiedzialności za treści zamieszczane w gazecie zależał od sytuacji w konkretnej redakcji. Redaktor naczelny NKW w Warszawie Feliks Rufenach, namawiając w sierpniu 1942 roku Kazimierza

---

[53] Poziom owej adiustacji należy ocenić jako mierny, w tekstach jest dużo podstawowych błędów ortograficznych, gramatycznych, składniowych i fleksyjnych. Tłumaczenie tego faktu niedostateczną sprawnością językową lektorów wydaje się mało przekonujące, gdyż nawet osoba niemająca doświadczenia w pracy nad tekstem nie popełnia tak rażących błędów językowych. Można przypuszczać, że dla niektórych tłumaczy i korektorów polski nie był językiem „pierwszym", rodzimym.

[54] AIPN, SOW, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. III, k. 87.

[55] *Ibidem*, 167, Zeznanie K. Garszyńskiego, k. 127.

[56] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., Zeznania buchaltera NKW, t. II, k. 28. Wolnorynkowe ceny żywności między 4 a 9 grudnia 1939 roku: chleb razowy 1 kg – 0,80 zł; mąka żytnia 1,41 zł; wołowina 2,69 zł; masło 12,02 zł; mydło 1 kg – 4,33 zł. Dzienny koszt utrzymania w pierwszej dekadzie grudnia 1939 roku szacowany jest na 7,72 zł (zob. W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 89).

[57] Za: J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 18.

[58] „Garszyński przeglądał nadesłane utwory i oceniał, czy się nadają do druku, a potem przekładał je do akceptacji red. Rufenachowi" (AIPN, SOW, 167, Zeznania Tadeusza Trepanowskiego, k. 134, 135).

Garszyńskiego do objęcia stanowiska redaktora naczelnego NKW w Radomiu, tak opisywał panujące tam stosunki: „Praca jest tam o tyle ułatwiona, że istnieje cenzura prewencyjna. Odpowiedzialność za pismo przed władzami ponosi więc władza sama. […] Materiał polityczny na kolumnę I i II biorą z Telepressu […]. Redaktor naczelny nic więc tu nie ryzykuje. On wybiera z prasy niemieckiej tylko materiał lekki: nowele, tłumaczenia, etc."[59]. Ale w Radomiu obowiązywały inne zasady niż w Warszawie, gdzie jak donosi meldunek AK z 12 kwietnia 1943 roku, „zasadniczo cenzury nie ma, ale za treść pisma odpowiada redaktor naczelny"[60]. Przypuszczalnie różnica między pozycją redaktora naczelnego w stolicy a jego uprawnieniami w Radomiu wynikała z hierarchii ważności obu redakcji (radomska stanowiła filię warszawskiej), a także z faktu, że stanowisko naczelnego w Radomiu miał objąć Polak. Nie bez znaczenia jest także upływ czasu – osiem miesięcy dzieli oba dokumenty.

Podobnie jak w innych redakcjach prasy gadzinowej, najwyższe stanowiska w „NKW" należały do volksdeutschów. Na volkslistę wpisali się redaktor naczelny dziennika Kurt Seidel, przed wojną dziennikarz prasy niemieckiej w Łodzi, jego zastępca Felix Rufenach, nauczyciel w szkole powszechnej w Łodzi, oraz sądzony w procesie „dyrektor administracyjno-personalny i ogłoszeniowy" Eugeniusz Riedel, piastujący tę samą funkcję przed wojną w warszawskim Domu Prasy. Do redakcyjnego zespołu należeli także inni volksdeutsche, np. Józef Mazur[61] – naczelny publicysta gazety (przed wojną dziennikarz „Kuriera Porannego") i na niższych stanowiskach: Felix Sandler – felietonista i recenzent, Halina Bukowska (volksdeutschka lub rodowita Niemka – w zależności od źródeł) – tłumaczka[62].

W literaturze przedmiotu podkreśla się, że niewielu Polaków zdecydowało się na kolaborację w prasie gadzinowej w GG. Podaje się, iż w gadzinowych gazetach i czasopismach oraz w agencji PWP pracowało około stu Polaków[63]. W świetle dokumentów Delegatury Rządu RP na Kraj ich liczba jest jednak znacznie wyższa. Znajdujący się w posiadaniu Delegatury „Spis pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników Presse-Verlag-Warschau według stanu ze stycznia 1943 roku"[64] zawiera 464 nazwiska Polaków i 16 nazwisk Niemców (w tym volksdeutschów). Możliwe jest jednak, że owe sto osób stanowili jedynie pracownicy umysłowi. O postawie polskich dziennikarzy świadczy ich reakcja na rozporządzenie okupanta z 8 marca 1940 roku,

---

[59] AIPN, SOW, 164, List Felixa Rufenacha do Kazimierza Garszyńskego z 10 VIII 1942, t. I, k. 122.

[60] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 202/II–37, St./r. t. nr. 12. r. II – dn. 12 IV 1943 r., Rozpracowania z terenu niemieckiego, Zmiany personalne w szmatławcu, k. 47.

[61] „Dział publicystyczny prowadzi Polak Mazur" (*ibidem*, k. 46, 47); w „Głosie Polski" (15 IX 1942, nr 220, s. 5, 6) znalazła się informacja o Kazimierzu Mazurze, agencie gestapo, który pracuje w „szmatławcu" [NKW – *Z. S.*].

[62] L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 67; AIPN, SOW, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Sierzputowskiego…, t. III, k. 2.

[63] L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 71; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, s. 168; J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 29. Jarowiecki nie precyzuje, czy w podanej przez niego liczbie stu osób mieszczą się również pracownicy agencji prasowej.

[64] AAN, 202/II–36, Spis pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników „Presse-Verlag-Warschau" według stanu ze stycznia 1943 r., 2 II 1943 r., k. 45–49.

nakazujące zarejestrowanie się w urzędzie osobom, które chciały zajmować się „działalnością kulturalną". W całym dystrykcie warszawskim zgłosiło się 165 dziennikarzy, pisarzy i wydawców, podczas gdy w tym samym spisie zarejestrowało się 1356 aktorów[65].

Oskarżeni pracownicy „NKW" przeważnie nie zajmowali się dziennikarstwem przed wojną. Jedynie pięciu z nich – Józef Antoni Sierzputowski, Tomasz Pągowski, Ludwik Ziemkiewicz, Kazimierz Augustowski, Antoni Kwiatkowski – wykonywało wcześniej ten zawód; należeli nawet do przedwojennego Syndykatu Dziennikarzy. Należy przy tym zaznaczyć, że tylko Sierzputowski był cenionym dziennikarzem, według Antoniego Bidy „Sierzputowski był poważnym publicystą często piszącym w »NKW«". Pozostali byli dziennikarzami drugorzędnymi, o czym świadczą opinie ich kolegów po fachu. „Na liście dziennikarzy, którzy pracowali w szmatławcu, było 5–6 osób, i to nie spośród znanych nazwisk" – zeznał Władysław Dunin-Wąsowicz. „Kwiatkowski był na marginesie dziennikarzy", „To był biedny człowiek, który nie mógł sobie dać rady w dziennikarstwie" – ocenili Antoni Bida i Witold Giełżyński[66]. Kim byli z zawodu pozostali oskarżeni? Eugeniusz Riedel pracował w przedwojennej prasie jako kierownik administracyjny i kolportażu. To samo robił w »NKW«. Wśród pozostałych oskarżonych znalazło się dwóch korespondentów handlowych, aktor, instruktor sportowy, podprokurator, monter samochodowy.

Do gadzinówki najczęściej zgłaszali się sami, jedni po przeczytaniu ogłoszenia z ofertą pracy, drudzy wprowadzani przez znajomych. Tomasz Pągowski zeznawał, że będąc pracownikiem przedwojennego „Gońca Warszawskiego", zostawił w redakcji swój rękopis, który dziwnym trafem ukazał się w pierwszym numerze NKW. W ten sposób zaczęła się jego praca w gadzinówce. W redakcji dziennika niemieccy zwierzchnicy nie tylko chętnie wszystkich przyjmowali, ale także szukali nowych pracowników. Z Władysławem Leśniewskim skontaktowano się w odpowiedzi na jego ogłoszenie o poszukiwaniu pracy. Zadziwiającą historię opowiedział Czesław Pudłowski, przed wojną „instruktor na boisku". Na początku okupacji zarejestrował się jako bezrobotny w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej. Panienka przyjmująca zgłoszenie pomyliła się i w rubryce „zawód" wpisała „dziennikarz", a przedstawiciel „NKW" zgłosił się do Pudłowskiego z ofertą pracy w redakcji. Grafik Kazimierz Mann został skierowany do „NKW" przez Arbeitsamt. Na procesie usprawiedliwiał się, że gdy chciał się zwolnić, zagrożono mu wywiezieniem do obozu[67]. Wielu dziennikarzy otrzymało propozycję pisania do gadzinówek[68], żaden jednak, w przypadku odmowy, nie

---

[65] T. Szarota, *op. cit.*, s. 160.

[66] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. II, k. 17, 18.

[67] *Ibidem*, k. 6, 8, 14.

[68] Witold Giełżyński, pisząc o spotkaniu z Hansem Strożykiem, wspomina: „Osobiście zachęcał mnie do wstąpienia do redakcji »Nowego Kuriera Warszawskiego«" (W. Giełżyński, *Wyjazd rekonesansowy do Krakowa*, w: *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu...*, s. 45, 46). Podobne doświadczenia przywołuje Kazimierz Pollak: „[Volksdeutsch Neuman] usiłował kilku z nas skaptować do pracy w szmatławcu »Nowy Kurier Warszawski«" (K. Poller, *Tragiczne dni Warszawy*, w: *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu...*, s. 146).

spotkał się z groźbami. „Nikogo siłą nie zmuszano, nie było żadnych w tym kierunku represji" – zeznawał Władysław Dunin-Wąsowicz[69].

V

Niewątpliwie władzom okupacyjnym zależało na zatrudnieniu Polaków w redakcjach prasowych. Świadczą o tym zarówno wspomnienia dziennikarzy, jak i dokumenty rządu GG. Na konferencji, która odbyła się 14 kwietnia 1942 roku na Wawelu w obecności generalnego gubernatora Hansa Franka oraz urzędników odpowiedzialnych za politykę prasową w GG: Wilhelma Ohlenbuscha, Emila Gassnera i Hansa Stożyka, współpracownik Franka Kurt Fenske stwierdził, że „jest rzeczą niemożliwą wygotowywać polskie teksty z niemieckich przekładów, gdyż dla każdego Polaka, […] byłoby oczywistym, że takie artykuły zostały źle przetłumaczone przez Niemca na język polski"[70]. Polacy byli więc potrzebni do tłumaczenia tekstów i pisania poprawną, bliską czytelnikom polszczyzną. Polityka wobec polskich pracowników gadzinówek zmieniała się z biegiem czasu. Rok później, na konferencji 23 lutego 1943 roku, pojawił się pomysł, by pozwolić polskim redaktorom stworzyć własną prasę. „Trzeba dać Polakom ich własny polityczny dziennik", twierdził Emil Gassner, dodając, że niemieckie władze mówią już o tym od pół roku. Gassner wspomniał także, że należałoby pozwolić, aby polscy kierownicy literaccy sami redagowali komentarze i artykuły wstępne, bo lepiej przemówią do polskiej mentalności. Gassnera poparli główni kierownicy literaccy Fenske i Viders. Ich zdaniem, gdyby polscy pisarze wzięli odpowiedzialność za dzienniki, skłoniliby do czytania gadzinówek inteligencję, która „myśli realnie". Fenske dodał, że polscy kierownicy literaccy powinni być lepiej „zaopatrywani": „Ludzie ci powinni móc pisać z czystym sumieniem, że są dobrze traktowani pod panowaniem niemieckim". Bliskie postulatom urzędników rządu GG, choć bardziej zachowawcze, były wytyczne okólnika Josepha Goebbelsa z 15 lutego 1943 roku, według którego „należy wykształconym Polakom pozwolić w bardzo ostrożny sposób szerzej wypowiedzieć się pod względem politycznym w ich własnej prasie". Podsumowując konferencję, generalny gubernator Frank oznajmił, że zasady z okólnika Goebbelsa zostaną ujęte w regulamin, który trafi do wszystkich głównych kierowników literackich polskich dzienników[71].

Można się zastanawiać, czy postulat dania większej swobody polskim pracownikom prasowym był skutkiem wzrostu zaufania do nich niemieckich zwierzchników, i dalej, czy był konsekwencją dużej lojalności tychże pracowników[72]. Z pewnością pomysł rozluźnienia kontroli wobec polskich redaktorów wiązał się z ogólną zmianą polityki niemieckiej w GG. W pierwszych miesiącach okupacji GG było traktowane przez Berlin jak obszar, który należało wykorzystać ekonomicznie, a jego mieszkańców – siłę

---

[69] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie karnej Sierzputowskiego…, t. II, k. 21.

[70] Sprawozdanie z konferencji dotyczącej polityki prasowej GG, która odbyła się 14 kwietnia 1942 r. na Wawelu (AIPN, SOW, 156, Akta sprawy red. Tomasza Pągowskiego, k. 171).

[71] *Ibidem*, 165, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Kazimierza Garszyńskiego i innych, t. II, k. 89–121.

roboczą – opanować przemocą i terrorem. Prawdopodobnie w tym okresie nie wyznaczono jeszcze wyraźnie założeń propagandy niemieckiej wobec Polaków[73]. Niemcom nie zależało na przekonywaniu ich do swoich racji i wpajaniu im nazistowskiej wizji świata. Chodziło im przede wszystkim o zapewnienie sobie posłuszeństwa mieszkańców GG i pozbawienie ich dostępu do wysokiej kultury. Dlatego w GG założono tylko osiem dzienników, a sam Goebbels sprzeciwiał się otwarciu kin w polskich miastach. Zwrot w polityce niemieckiej nastąpił na początku 1940 roku. Na naradzie 19 stycznia Hans Frank oświadczył: „Dziś widzimy w terytorium Generalnego Gubernatorstwa cenny składnik niemieckiego *Lebensraum*"[74]. Władze niemieckie wyznaczyły nowe zadania prasie przeznaczonej dla Polaków. Według Emila Gassnera[75] w styczniu 1940 roku zrezygnowano z dotychczasowej formuły „prasy bez poglądów", czyli podawania do wiadomości publicznej rozporządzeń władz. Teraz prasa miała kształtować postawy Polaków i zwalczać kontrpropagandę powstającej prasy ruchu oporu[76]. W okólniku Urzędu Generalnego Gubernatora do starostów powiatowych z pierwszej połowy 1940 roku napisano: „W styczniu 1940 roku [...] przeszło się do mówienia Polakom tego, co potrzeba było mówić. Wówczas w formie artykułów wstępnych tłumaczono polskiej ludności ogólną politykę"[77]. Okólnik zawierał też polecenie, by władze lokalne wspomagały prasę, dostarczały jej informacji, aby „dzienniki te były bardziej wielostronne". Znamienne jest oświadczenie Hansa Franka, wygłoszone na konferencji 14 kwietnia 1942 roku: „Jest dla nas wszystkich jasne, że musimy dać tej milionowej ludności polskiej prasę, która by [...] przekraczała ramy informacji. Powodem do tego nie są Polacy, lecz nasz własny interes. Nie możemy walki w ten sposób załatwić, że znajdziemy dla 16 milionów Polaków 16 milionów strzałów w tył głowy, i w ten sposób rozwiążemy problem polski. [...] Polacy muszą mieć wrażenie, że w prasie są potraktowani nie jak świnie, lecz jak Europejczycy i ludzie. [...] trzeba wliczyć do rachunku, jeśli kilka słodkich słów o chrześcijaństwie, katolicyzmie pojawia się w polskich pismach"[78].

---

[72] Z drugiej strony należy zaznaczyć, że na konferencji z 14 IV 1942 roku Wilhelm Ohlenbusch nawoływał do zwiększenia kontroli wobec polskich dziennikarzy w redakcjach prasowych, aby ci nie „zabarwiali wiadomości" polskim patriotyzmem. Ohlenbusch uważał „za rzecz nie do zniesienia, by w Telepressie byli zatrudnieni Polacy bez poddawania ich dokładnemu nadzorowi" (AIPN, SOW, 165, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Kazimierza Garszyńskiego i innych, k. 89–121). Przytoczone wystąpienie świadczy o istnieniu w rządzie GG dwóch przeciwstawnych strategii postępowania wobec polskich pracowników. Może także oznaczać, że w redakcjach gadzinówek miały miejsce przypadki przemycania przez Polaków informacji niepożądanych przez władze.

[73] L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 46.

[74] *Ibidem*.

[75] AIPN, SOW, 165, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Garszyńskiego..., t. II, k. 91, 92.

[76] Por. J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 17, 18; L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 48. Już dzień wcześniej niż NKW zaczęły się ukazywać w Warszawie gazety polskiego podziemia: „Polska żyje!", „Monitor informacyjny", 5 XI 1939 roku wyszedł pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego", a 15 XII 1939 roku – „Wiadomości Polskich". Do końca 1939 roku ukazało się co najmniej 40 gazet konspiracyjnych.

[77] AIPN, SOW, 156, Akta sprawy Pągowskiego, k. 72.

[78] AIPN, SOW, 165, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Garszyńskiego..., t. II, k. 96–98

Wystąpienie Franka pozwala sądzić, że zmieniły się założenia dotyczące treści publikacji, które od tej pory miały silniej oddziaływać na czytelników, nawet kosztem mniejszego przestrzegania kanonu treści zakazanych.

VI

Pracownicy „NKW" byli wielokrotnie przesłuchiwani. Za każdym razem tłumaczyli, dlaczego podjęli pracę w hitlerowskiej prasie. Linia obrony oskarżonych na ogół nie zmieniała się. Jedynie Tadeusz Trepanowski początkowo jako powód podjęcia pracy w gadzinówce podał swoją ciężką sytuację materialną[79], później zaś w sądzie zeznał, iż wykonywał rozkaz kpt. Wróblewskiego z konspiracyjnej Komendy Obrońców Polskich[80]. Trudno dociec, jakie były przyczyny tej zmiany. Być może podczas pierwszych przesłuchań obawiał się opowiadać o swoich kontaktach z konspiracją; w atmosferze politycznych sądów nad członkami podziemia niepodległościowego mogłaby to być okoliczność raczej obciążająca niż usprawiedliwiająca.

Oskarżeni, wymieniając motywy podjęcia pracy w „NKW", starali się także opisać okoliczności łagodzące. Często sytuacje, które jedni przedstawiali jako przyczynę podjęcia pracy, przez innych były przywoływane jako uwarunkowania dodatkowe. Jeżeliby stworzyć katalog motywów i okoliczności łagodzących, to znalazłyby się w nim: zła sytuacja materialna, chęć zapewnienia bezpieczeństwa sobie i bliskim, działalność dla organizacji konspiracyjnej, działalność dla dobra społeczeństwa, brak świadomości szkodliwości prasy gadzinowej, pomoc dla Żydów i Polaków, mała aktywność w redakcji, przemycanie antyniemieckich aluzji w artykułach, represje Niemców, nieudane próby odejścia z redakcji.

Najczęściej podawaną przez oskarżonych przyczyną podjęcia pracy w „NKW" była zła sytuacja materialna. Faktycznie, wiele osób po wybuchu wojny straciło pracę w zawodzie. Jedną z grup pozbawionych źródła dochodów byli dziennikarze, wydawcy i inni ludzie związani z rynkiem prasowym. Według Władysława Dunina-Wąsowicza[81]: „Ogół dziennikarski znalazł się dosłownie na bruku. Prawie nikt w tym zawodzie nie miał żadnych oszczędności, a wydawnictwa, kończąc w popłochu swój żywot, zapominały o wypłacie nawet trzymiesięcznej pensji". Witold Giełżyński wspomina[82], że kiedy upomniał się o zaległe pensje dla pracowników przedwojennego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", jego redaktor naczelny i właściciel Marian Dąbrowski odparł, że nie ma żadnych pieniędzy. Giełżyński zwrócił się więc do Hansa Strożyka, stającego na czele koncernu Zeitungsverlag Krakau-Warschau. G.m.b.H. z pytaniem o wypłaty. W odpowiedzi usłyszał, że dziennikarze „IKC" mogą przecież pracować w gazetach wydawanych przez Niemców. Prawie wszyscy przedwojenni dziennikarze odmówili

---

[79] *Ibidem*, 152, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego…, t. I, k. 18.

[80] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego…, t. II, k. 9.

[81] W. Dunin-Wąsowicz, *Dziennikarze podczas okupacji*, w: *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu…*, s. 36.

[82] W. Giełżyński, *Wyjazd rekonesansowy do Krakowa*, w: *ibidem*, s. 45, 46.

skorzystania z tej oferty. Inaczej zarabiali na życie. W świetle zeznań świadków na procesie i wspomnień dziennikarzy, deklarowana przez oskarżonych konieczność zatrudnienia w gadzinówce ze względu na złą sytuację materialną nie wydaje się przekonująca, nawet jeśli się weźmie pod uwagę, że niektórzy z sądzonych nie mieszkali przed wojną w Warszawie. „Można było przeżyć w inny sposób [...], własnym przemysłem" – zapewniał Władysław Dunin-Wąsowicz na rozprawie[83], a we *Wspomnieniach dziennikarzy o wrześniu 1939 roku* podaje na to wiele przykładów. Popularnymi zajęciami w środowisku dziennikarskim była praca kelnera, ekspedienta sklepowego, krawcowej, tragarza ulicznego, pomocy domowej, dozorcy w szkole. Trudniono się roznoszeniem mleka, łapaniem oczek w pończochach, wyrobem zabawek, mydła, cukierków, naprawą parasoli i wypiekiem ciastek. Nietrudno zauważyć, że dla dziennikarzy oznaczało to degradację zawodową. Odwrotnie było w przypadku niektórych pracowników „NKW". Przedwojenni „instruktor na boisku" i monter samochodowy publikowali recenzje i felietony, otrzymywali zaproszenia na przedstawienia teatralne i rewie[84]. Za awans można też uznać przyznanie Tadeuszowi Trepanowskiemu, wcześniej drobnemu urzędnikowi i korespondentowi handlowemu, mieszkania w dzielnicy niemieckiej[85].

Drugim najczęściej wymienianym motywem podjęcia pracy w gadzinówce była chęć zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Ausweis, legitymacja dziennikarska lub tabliczka na drzwiach mieszkania z napisem „Telepress" chroniły przed łapankami i rewizjami. Można było swobodniej poruszać się po mieście, co według oskarżonych umożliwiało różne formy zarabiania, takie jak handel (Antoni Kwiatkowski, Leonard Muszyński, Alfred Szklarski) lub udzielanie korepetycji (Adam Królak, Alfred Szklarski).

Ausweis był być może najcenniejszy dla Władysława Leśniewskiego. Oboje z żoną byli żydowskiego pochodzenia, do Warszawy przyjechali z małym dzieckiem z Lidy (okupację sowiecką przeżyli w Mołodecznie) w lipcu 1942 roku, kiedy trwała likwidacja getta. Zamieszkali w podwarszawskiej Radości. Według Marii Leśniewskiej, żony Władysława, nie mógł on znaleźć pracy, bo nie miał „aryjskich dokumentów", a wszędzie mógł zostać wylegitymowany. Obawiali się niemieckich kontroli i podejrzeń sąsiadów (dziecko miało „zły wygląd"). Władysław Leśniewski, który przed wojną ukończył wyższą szkołę dziennikarską, a pod okupacją sowiecką był bibliotekarzem, dał do prasy ogłoszenie, że szuka pracy. Odpowiedziała na nie redakcja gadzinówki. Dopiero praca w „NKW" przekonała mieszkańców Radości, że są „normalną rodziną". Ausweis oddalił niebezpieczeństwo zatrzymania na ulicy[86]. Co ciekawe, podczas procesu żydowskie pochodzenie nie było głównym argumentem obrony Leśniewskiego. Co więcej, na pierwszym przesłuchaniu w ogóle o tym nie wspomniał, również na rozprawie głównej jako motyw kolaboracji podał złą sytuację materialną. „Niearyjskie pochodzenie" oskarżonego pojawiło się jako okoliczność łagodząca, podnoszona przede wszystkim przez świadków obrony, a później, już po jego skazaniu, stało się głównym

[83] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. II, k. 21
[84] *Ibidem*.
[85] *Ibidem*.
[86] *Ibidem*.

argumentem, przemawiającym na korzyść Leśniewskiego. W obu pismach z prośbą o łaskę dla męża Maria Leśniewska przedstawiła jego pracę w „NKW" wyłącznie z perspektywy ukrywania się po „stronie aryjskiej". Taką linię obrony zaakceptował Sąd Okręgowy dla Warszawy, który zaopiniował pozytywnie prośbę: „Władysław Leśniewski zasługuje na łaskę w postaci darowania mu reszty kary". Pierwszy punkt uzasadnienia decyzji sądu brzmiał: „Leśniewski jako Żyd był w sytuacji bez wyjścia, musiał zdobyć Ausweis, który by umożliwił życie"[87].

Motywem podjęcia pracy w „NKW", który wzbudził podczas procesów największe emocje i kontrowersje, była działalność na rozkaz organizacji konspiracyjnej. Obok złej sytuacji materialnej i względów bezpieczeństwa był to trzeci najczęstszy motyw, na który powoływali się sądzeni. W zeznaniach na rozprawie głównej czterech oskarżonych (Józef Antoni Sierzputowski, Tadeusz Trepanowski, Kazimierz Augustowski, Kazimierz Garszyński) tłumaczyło w ten sposób swoje zatrudnienie w prasie gadzinowej. Praca dla podziemia została także wymieniona jako okoliczność łagodząca przez kolejnych czterech oskarżonych (Alfred Szklarski, Władysław Leśniewski, Kazimierz Mann, Tomasz Pągowski)[88]. We wszystkich przypadkach praca dla organizacji konspiracyjnych miała polegać na tym samym: wywiad w redakcji, dostarczanie odbitek zebranych materiałów. Niektórzy deklarowali prowadzenie kontrpropagandy, polegającej na przemycaniu w artykułach antyniemieckich treści (Józef Sierzputowski)[89] lub zwalczaniu pornografii w sztukach teatralnych za pomocą krytycznych recenzji (Kazimierz Garszyński)[90]. Charakterystyczne, że dziennikarze, którzy twierdzili, że pracowali na rozkaz podziemia, zazwyczaj nie przedstawiali żadnych dodatkowych okoliczności łagodzących. Żaden z powołanych na świadków przywódców Armii Krajowej nie potwierdził istnienia procedury oddelegowywania dziennikarzy do niemieckiej prasy w celu zbierania informacji dla podziemia. Stanisław Lorentz podkreślił, że aparat wywiadowczy złożony był wyłącznie z personelu technicznego[91]. Jego słowa potwierdził Antoni Bida: „Ja, jako zawodowy dziennikarz i członek ruchu oporu, nigdy nie miałem propozycji, aby pracować w prasie niemieckiej jako wywiadowca"[92]. Według płk. Rzepeckiego odbitki z gazet okupanta rzeczywiście były przydatne, bo dzięki nim można było uprzedzić pewne zdarzenia, np. godzinę policyjną, jednak nie aż tak ważne, by specjalnie kierować kogoś do pracy w gadzinówce[93]. Dowodem podważającym udział sądzonych dziennikarzy w ruchu oporu były wykazy kolaborantów, publikowane w prasie konspiracyjnej, które zawierały nazwiska niektórych

---

[87] Prośba o łaskę dla Władysława Leśniewskiego nie została uwzględniona przez prezydenta, AIPN, SOW, 160, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego 2. Alfreda Szklarskiego 3. Władysława Leśniewskiego i innych, t. III, k. 45.

[88] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego…, t. II, k. 5, 6, 7, 14.

[89] *Ibidem*, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Sierzputowskiego i innych, t. III, sygn. 154, k. 19

[90] *Ibidem*, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego…, k. 128.

[91] *Ibidem*, k. 139.

[92] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie karnej 1. Józefa-Antoniego Sierzputowskiego…, t. II, k. 17.

[93] *Ibidem*, k. 34.

oskarżonych[94]. Pracownicy „NKW" tłumaczyli, że umieszczano je tam dla kamuflażu. Kazimierz Garszyński twierdził, że sam wpisał swoje nazwisko na listę, by nie wzbudzać podejrzeń, i zamieścił ją w konspiracyjnym piśmie „Pobudka"[95]. Te wyjaśnienia w konfrontacji z oświadczeniami świadków wydają się mało wiarygodne, przynajmniej gdy chodzi o działalność dla AK. Zarówno Stanisław Lorentz, jak i Jan Rzepecki wykluczyli możliwość piętnowania przez prasę podziemia własnych pracowników. „Jeżeli ktoś został ogłoszony, to na pewno wszystkie informacje były dokładnie sprawdzane" – mówił płk Rzepecki, dodając, że na listy zdrajców trafiały przypadki szczególnie jaskrawe lub osoby na wysokich stanowiskach[96]. Polskie Państwo Podziemne każdy przypadek kolaboracji rozpatrywało indywidualnie. Na najsurowiej ocenionych Wojskowe Sądy Specjalne wydawały wyroki śmierci. Co do niektórych istnieją świadectwa potwierdzające ich wykonanie[97], w przypadku innych – wiadomo jedynie o ich wydaniu[98]. Władze polskiego podziemia dopuszczały okoliczności łagodzące, o czym mówił Stanisław Lorentz na rozprawie: „Sam fakt pracy z Niemcami godny był potępienia – jeżeli jednak sama praca jako taka nie była szkodliwa, a przyczyniała się do niej jakaś presja lub bardzo ciężkie warunki materialne, to faktów takich się nie tolerowało, ale i nie ścigało, po prostu ich się nie widziało"[99].

Warto zaznaczyć, że w sporządzonym dla Delegatury Rządu RP na Kraj „Spisie pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników Presse-Verlag-Warschau według stanu ze stycznia 1943 roku"[100] widnieją nazwiska siedmiu oskarżonych: Kazimierza Garszyńskiego, Kazimierza Manna, Tomasza Pągowskiego, Józefa Sierzputowskiego, Alfreda Szklarskiego, Ludwika Ziemkiewicza i Eugeniusza Riedla. W dokumentach AK i Delegatury Rządu można znaleźć meldunki dotyczące Tadeusza Trepanowskiego[101]

---

[94] „Biuletyn Informacyjny", 1 V 1942, s. 5: na liście znalazł się m.in. Józef Sierzputowski, Kazimierz Garszyński; „Biuletyn Informacyjny", 7 V 1942, s. 5, 6: wymienieni m.in. Józef Sierzputowski, Kazimierz Garszyński, Alfred Szklarski; „Polska Odrodzona", 23 V 1942, nr 2, s. 12: wymienieni m.in. Józef Sierzputowski, Kazimierz Garszyński, Alfred Szklarski; „Wolna Polska", 9 VI 1941, s. 5: wymieniony Kazimierz Garszyński.

[95] AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 128.

[96] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. II, k. 34.

[97] „Jeden z redaktorów »Gońca« [niemiecka gadzinówka »Goniec Codzienny« w Wilnie – *Z. S.*], Ancerewicz, został zastrzelony z wyroku sądu podziemnego" (S. Korboński, *W imieniu Rzeczpospolitej...*, Warszawa 1991, s. 123).

[98] „Wykaz skazanych, względem których nie wykonano kary (według stanu na 30 IV 1944) [...] 5. Brochowicz-Kosterski Stanisław vel Kozłowski: literat; działał na szkodę Narodu przez pracę w propagandzie niemieckiej; data wyroku – 17 II 1941" (AAN, 203/X–62, Wykaz skazanych, względem których nie wykonano kary według stanu na 30 IV 1944, k. 18).

[99] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. II, k. 16.

[100] AAN, 202/II–36, Spis pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników Presse-Verlag-Warschau według stanu ze stycznia 1943 roku, k. 45–49.

[101] „Niejaki Trepanowski Tadeusz zam. Puławska 33 – tel. 42808, obecnie zam. Koszykowa 10. W/w pracował zdaje się w niemieckiej prasie. W zimie tego roku został aresztowany. Siedział w obozie. W lecie t. r. został zwolniony. Obecnie posiada podejrzanie dużo pieniędzy oraz jakieś wybitne »fory« u niemców np. dostał mieszkanie w dzielnicy niemieckiej itp." (AAN, 203/X–82, Hallerowo II Raport ref. II B, Wykaz sprawozdawczy, Rozpracowania, Meldunki do wykorzystania, 17 X 1943, k. 97).

i Władysława Leśniewskiego[102], w których nie ma wzmianek o deklarowanej przez nich działalności na rzecz AK lub innej organizacji konspiracyjnej.

Podczas procesu wiele osób potwierdziło, że oskarżeni podejmowali działania wymierzone przeciwko okupantowi, takie jak: przynoszenie i czytanie prasy podziemnej, przekazywanie informacji o składzie personalnym redakcji, wynoszenie z redakcji różnych materiałów (zdjęć, odbitek szczotkowych)[103]. Stefan Korboński pisze w swoich wspomnieniach: „Stoję czujny i baczny […] na rogu ulicy Marszałkowskiej i placu Zbawiciela, niedaleko miejsca, gdzie się drukuje »NKW«. Po paru minutach z tramwaju wyskakuje **znajoma** [podkreśl. *Z. S.*] postać. Oczy zaspane, twarz nieogolona. Wchodzimy […] do pierwszej lepszej bramy, a stamtąd na schody. […] mój towarzysz wyciąga z kieszeni zwitek papieru, wpycha mi w rękę i ze słowami „do widzenia" zbiega ze schodów. […] Rozwijamy z Zosią paczkę i oto przed nami leżą mokre jeszcze płaty »NKW« na kilka godzin przed wypuszczeniem go na miasto. Udało nam się pozyskać **pracownika redakcyjnego** [podkreśl. *Z. S.*] i ten gdy tylko okoliczności mu pozwolą, będzie nam dostarczał wcześnie rano pierwsze odbitki »NKW«"[104]. Podobnie zeznawał dziennikarz Teofil Syga, świadek na procesie pracowników „NKW"[105]. Twierdził, że dostał polecenie z Kierownictwa Walki Cywilnej skontaktowania się z kimś z „NKW" „celem stałego uzyskiwania odbitek szczotkowych". Syga porozumiał się z Tomaszem Pągowskim, który przez prawie dwa lata codziennie o godzinie 7.00 rano oddawał mu odbitki, ten zaś przekazywał je Korbońskiemu lub jego żonie. Być może opisywaną przez Stefana Korbońskiego postacią o zaspanych oczach był Tomasz Pągowski.

Oświadczenie Sygi oraz inne zeznania złożone przez dziennikarzy działających w konspiracji wydają się wiarygodne[106]. Ale takie usługi świadczone dla podziemia, będące pewnym aktem oporu wobec okupanta, nie oznaczały od razu przynależności do ruchu oporu. Celnie ujął to Stanisław Lorentz: „Często zdarzało się, że rozchodziły się wiadomości, że ktoś pracuje w konspiracji. Okazywało się, że miał tylko kontakt z konspirantem, a nie z konspiracją"[107]. Dobrym przykładem może być nieudana akcja AK wypuszczenia gazetki konspiracyjnej z redakcji „NKW", o której opowiedział na rozprawie Stanisław Płoski, podczas wojny szef Wojskowego Biura Historycznego AK: „Jeżeli członkowie organizacji [AK – *Z. S.*] byli faktycznie w »NKW«, to nieokazanie pomocy wtedy budzi we mnie wątpliwości, czy byli nimi faktycznie" – podsumował Płoski[108]. Nie bez znaczenia są w tym kontekście okoliczności przywołane przez Stanisława Lorentza[109] oraz wymienione w meldunkach AK[110]. Otóż w ostatnich latach wojny,

---

[102] „Zmiany personalne w szmatławcu […] dział literacki [prowadzi] Polak – Leśniewski Władysław, ps. »Lex«" (AAN, 202/II–36, St. / r. t. Nr. 12. r. II – dn. 12 IV 1943 r., Rozpracowania z terenu niemieckiego, Zmiany personalne w szmatławcu, k. 47).

[103] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. II, k. 17–42.

[104] S. Korboński, *op. cit.*, s. 177, 178.

[105] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. II, k. 24.

[106] *Ibidem*, Zeznania A. Bidy i W. Giełżyńskiego, k. 17–19.

[107] *Ibidem*, Zeznanie S. Lorentza, k. 16.

[108] *Ibidem*, Zeznanie S. Płoskiego, k. 34.

[109] *Ibidem*, Zeznanie S. Lorentza, k. 16.

[110] AAN, 203/X–82, Hallerowo II Raport ref. II B, nr 46/43 18 XI–25 XI [19]43, Stosunek do Polaków, k. 117.

kiedy klęska Niemiec była coraz bardziej oczywista, do podziemia zgłaszało się wielu kolaborantów, którzy chcąc się zrehabilitować, oferowali ruchowi oporu swoje usługi.

Niektórzy z sądzonych zeznali na rozprawie, że pisali artykuły do polskiej prasy wydawanej w czasie powstania warszawskiego, inni mówili wręcz o swojej walce w szeregach AK. Do tych ostatnich należał Alfred Szklarski. W nocie biograficznej[111] późniejszego autora popularnych książek dla młodzieży jego udział w powstaniu jako żołnierza AK (pseudonim „Szklarz") i przynależność do batalionu „Piorun"[112] są przedstawiane jako główna jego działalność w czasie wojny. W meldunkach AK[113] z okresu powstania można znaleźć wzmianki na temat batalionu „Piorun" w III rejonie obwodu I (część zachodnia Śródmieścia[114]); pokrywa się to z zeznaniami Alfreda Szklarskiego, który twierdził, że zameldował się na odcinku „Wspólna" i został przyjęty do służby liniowej w batalionie „Piorun" pod dowództwem ppor. Stanisława Kuźmińskiego, pseudonim „Skobig"[115]. Informacje te znajdują potwierdzenie w monografiach Zgrupowania Zaremba–Piorun[116], a także w zeznaniach Stanisława Kuźmińskiego, który zaświadczył na rozprawie o przynależności Szklarskiego do swojego batalionu[117]. Szklarski, podobnie jak wielu innych młodych ludzi, zgłosił się na ochotnika do udziału w powstaniu. Można jedynie pytać, czy w ten sposób chciał się zrehabilitować za wcześniejszą współpracę z okupantem.

Zeznania oskarżonych wzbudzały i wciąż mogą wzbudzać kontrowersje. Mnóstwo w nich szczegółowych informacji – imion, pseudonimów i nazw organizacji ruchu oporu – co potęguje wrażenie ich wiarygodności. Ale prawie wszyscy konspiracyjni zwierzchnicy sądzonych dziennikarzy i bezpośredni świadkowie ich podziemnej działalności zginęli lub zaginęli. Wobec braku bezspornych dowodów oskarżeni nawzajem poświadczali swoją przynależność do ruchu oporu. W niektórych zeznaniach pojawiła się postać Jerzego Leżeńskiego, pseudonim „Jur", który był pracownikiem gadzinówek. „Jur" miał należeć do ZWZ, potem AK, i nakłaniać gadzinowych dziennikarzy do pracy konspiracyjnej. Razem z Józefem Sierzputowskim miał stworzyć grupę wywiadowczą w redakcji „NKW" o nazwie „Stragan 13"[118]. Według oskarżonych (Sierzputowskiego i Szklarskiego) w 1944 roku został aresztowany przez gestapo i zamordowa-

---

[111] Internetowa encyklopedia *Wikipedia*.

[112] Według informacji na stronie internetowej Szkoły Podstawowej nr 32 im. A. Szklarskiego w Rybniku Szklarski był jako strzelec ochotnik w II Plutonie Kompanii Lotniczej Batalionu „Piorun", w zgrupowaniu Zaremba–Piorun.

[113] AAN, 203/VII–24, Meldunek z terenu rej[onu] III-go, M. p. dn. 28. VIII. [19]44 r., k. 104.

[114] N. Davies, *Powstanie „44"*, Kraków 2004, s. 874.

[115] AIPN, SOW, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. III, k. 12.

[116] *Zgrupowanie AK Zaremba-Piorun*, Warszawa 2004, s. 22, 81; T. Baczyński, *Batalion AK Zaremba-Piorun w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1994, s. 55, 84 – informacje uzyskane dzięki wskazówkom Katarzyny Utrackiej z Muzeum Powstania Warszawskiego.

[117] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. II, k. 28.

[118] AIPN, SOW, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Józefa-Antoniego Sierzputowskiego..., t. III, k. 19; kryptonim „Stragan" nosił Wydział Wywiadu Ofensywnego (sieć wywiadowcza), który zaczęto formować jeszcze w 1939 roku w ramach Służby Zwycięstwu Polski, zob. K. Komorowski (red.), *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych...*, s. 114.

ny[119]. Żaden z powołanych na świadków i biegłych dowódców AK nie potwierdził jego działalności w podziemiu. Leżeński figuruje natomiast we wspomnianym „Spisie pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników Presse-Verlag-Warschau"[120] oraz jest wymieniany jako kolaborant przez prasę konspiracyjną[121]. Przyjąwszy, że Leżeński „Jur" był członkiem AK, należałoby oczekiwać, że będzie przestrzegał obowiązujących pracowników wywiadu AK zasad bezpieczeństwa. A jedna z nich brzmi: „Pracownikowi wywiadu nie wolno znajomić ze sobą swoich współpracowników"[122]. Z zeznań oskarżonych wynika, że instrukcja ta nie była przez Leżeńskiego honorowana. Równie tajemniczymi postaciami, przywoływanymi przez Józefa Sierzputowskiego, byli „Wiaczesław" i „Niewiadomski" (imiona i nazwiska nieznane), oficerowie sztabu ZWZ. Na rozkaz pierwszego Sierzputowski miał na jesieni 1939 roku podjąć pracę w NKW, drugi zaś polecił mu w marcu 1940 roku przyłączyć się do redagowania pisma „7 Dni" w celu prowadzenia wywiadu w redakcji. Obu aresztowali Niemcy. Ich dalsze losy nie są znane. Problem nieobecności głównych świadków na procesie był niekiedy echem politycznych wydarzeń w powojennej Polsce. Tak było w przypadku Mirosława Ostromęckiego, według zeznań świadków[123] kierownika wywiadu organizacji Związek Jaszczurczy[124]. Na jego polecenie Tomasz Pągowski miał zbierać i przekazywać informacje o redakcji „NKW". W trakcie procesu dziennikarzy Ostromęcki siedział w więzieniu, skazany wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie. Naczelna Prokuratura Wojskowa odmówiła wydania go na świadka[125]. Liczne w owym czasie oskarżenia działaczy podziemnego NSZ o kolaborację z Niemcami (zakończone procesami i często wyrokami śmierci)[126] prawdopodobnie były przyczyną zmiany wersji wydarzeń przez samego Pągowskiego. Zaprzeczył on zeznaniom powołanego przez siebie świadka na temat swoich kontaktów ze Związkiem Jaszczurczym i oświadczył, że pracował w NKW na rozkaz ZWZ[127]. Można się domyślać, że z tych

---

[119] AIPN, SOW, 154, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie Sierzputowskiego…, t. III, k. 11, 21.

[120] AAN, 202/II–36, Spis pracowników umysłowych i fizycznych oraz współpracowników Presse-Verlag-Warschau według stanu ze stycznia 1943 roku, k. 45–49.

[121] „Biuletyn Informacyjny", 7 V 1942, s. 5, 6; „Polska Odrodzona", 23 V 1942, nr 2, s. 12.

[122] AAN, 203/III–1, Instrukcja dla pracowników, zasada 3, k. 47.

[123] AIPN, SOW, 158, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. I, k. 109.

[124] Organizacja wojskowa powołana w czasie okupacji przez działaczy związanych z przedwojennym ONR-ABC. Związek Jaszczurczy uznawał rząd na emigracji, ale nie podporządkował się Delegaturze Rządu RP i ZWZ. Organizacja głosiła program kojarzony z zasadami faszyzmu włoskiego, nacjonalizmu i antysemityzmu. W 1942 roku Związek Jaszczurczy wraz z Narodową Organizacją Wojskową i Grupą Szańca połączył się w Narodowe Siły Zbrojne (W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 104, 115).

[125] Na odwrocie podania o wydanie Ostromęckiego na świadka napisano ręcznie: „Wym. na odwrocie więzień nie może być wydany, ponieważ jest więźniem karnym (15 lat)", AIPN, SOW, 158, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, k. 125, 234, 254.

[126] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1998*, Warszawa 1999, s. 184.

[127] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. II, k. 14. Według jednego ze świadków, adwokata Mieczysława Paczkowskiego, Pągowski nie wiedział, dla kogo robi wywiad na terenie redakcji NKW i był raczej przekonany, że pracuje dla AK (*ibidem*, 158, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. I, k. 109).

samych powodów powołany na świadka dr Jerzy Zański nie ujawnił się jako przywódca konspiracyjnej grupy „Pobudka”[128]. Dr Zański stwierdził jedynie, że słyszał od Kazimierza Garszyńskiego (sądzonego trzy miesiące później w drugim procesie) jak najlepszą opinię o Józefie Sierzputowskim. Według Zańskiego, Garszyński został oddelegowany do niemieckiej prasy przez ZWZ. Sam przedstawił się jako pracownik Instytutu Higieny, który zajmował się w czasie wojny tajną produkcją szczepionki[129]. Co skłania do przypuszczeń, że zeznający na rozprawie dr Zański i przywódca „Pobudki” z meldunku Delegatury to ta sama osoba? Ogniwem łączącym te dwie postaci jest osoba Kazimierza Garszyńskiego, który twierdził, że w latach 1939–1944 redagował konspiracyjny biuletyn „Pobudka”, organ prasowy organizacji o tej samej nazwie[130], i który jednocześnie pojawia się w zeznaniach dr. Zańskiego. Warto dodać, że Garszyński w pierwszych przesłuchaniach celowo, jak się wydaje, nie precyzował, dla jakiej organizacji niepodległościowej pracował w czasie okupacji. Być może niektórzy świadkowie, uznani za zaginionych, chcieli pozostać w ukryciu. Tak jak dr Zański obawiali się represji w związku z ujawnieniem swojej przeszłości związanej z podziemiem, w myśl zasady: „nazwisko, które padło w procesie, właściwie obojętnie w jakim kontekście, było tym samym skalane”[131].

VII

Niektóre z wymienionych wyżej motywów kolaboracji zostały uznane przez sąd jako okoliczności łagodzące. Tak było w przypadku najsurowiej osądzonego Eugeniusza Riedla. Skazano go na 10 lat więzienia za redagowanie „NKW”, na 5 lat za utrzymywanie kontaktów z gestapo i udział w rabunku mienia żydowskiego oraz na 5 lat za podpisanie volkslisty. Łączna kara wynosiła 15 lat więzienia. Potwierdzona przez zeznania licznych świadków pomoc Riedla dla Polaków i Żydów została wzięta pod uwagę jako okoliczność łagodząca podczas wyznaczania kary[132]. Równie surowo jak praca Riedla w „NKW” została oceniona wojenna działalność dziennikarska Józefa Sierzputowskiego, którego skazano na 10 lat pozbawienia wolności[133]. Zarówno w przypadku Riedla, jak i Sierzputowskiego istotne dla wymiaru sprawiedliwości były długi okres pracy w gadzinówce (przez całą okupację) oraz znaczący wpływ, jaki oskarżeni mieli na redagowanie dziennika (stanowisko kierownicze Riedla, duża liczba publikacji Sierzputowskiego). Na niekorzyść Sierzputowskiego dodatkowo przemawiał fakt uznania go

---

[128] Według meldunku dla Delegatury Rządu RP na Kraj: „Pobudka – Nieliczna grupa stanowiąca secesję Witolda Rościszewskiego z ONR Falanga. Zasięgiem swoim obejmuje Warszawę Miasto i województwo. […] Osobnego programu politycznego nie wypracowano. Po aresztowaniu Rościszewskiego Pobudka grawituje silnie do SN. Element przeważnie inteligencki, trochę robotniczego. Na czele Pobudki stoi obecnie **dr Zański** [podkreśl. – *Z. S.*]” (AAN, 202/II-22, Ocena ugrupowań politycznych poza stronnictwami KRP, k. 108).

[129] AIPN, SOW, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. II, k. 21.

[130] *Ibidem*, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego…, k. 127.

[131] A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993, s. 47.

[132] AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego, k. 202.

[133] *Ibidem*, 159, Akta w sprawie Sierzputowskiego…, t. II, k. 124.

za zdolnego publicystę przez świadków i biegłych. Jego artykuły były zręcznie skomponowane i napisane ładnym językiem. Stwarzały pozory „szczerych i obiektywnych", przysparzały niemieckiej prasie czytelników, których sympatia wobec tekstów Sierzputowskiego przenosiła się na całą gazetę. W uzasadnieniu wyroku sądu stwierdzono, że im dziennikarz był bardziej utalentowany, tym był bardziej szkodliwy w swojej pracy[134]. Oskarżeni, mający duże doświadczenie dziennikarskie, w większości dostali wysokie wyroki[135]. Brak zdolności był traktowany jako okoliczność łagodząca: „w stosunku do oskarżonych Pudłowskiego i Wolskiego sąd zapisał na ich dobro mniejsze ich kwalifikacje i mniejszą płodność, a w stosunku do Wolskiego w ogóle małą płodność w pracy" [136]. Pudłowski i Wolski „stojący niżej pod względem intelektualnym od reszty oskarżonych" mogli, według sądu, w mniejszym stopniu zdawać sobie sprawę ze szkodliwości swojej pracy[137]. Świadomość działania w interesie III Rzeszy i na szkodę Polaków była podstawowym argumentem, podnoszonym w uzasadnieniu wyroku[138]. Deklarowane przez oskarżonych oddawanie usług organizacjom konspiracyjnym zostało nazwane przez sąd „oportunistyczną pracą na dwa fronty". Mimo to zapisano je „na dobro" sądzonych. Jedynie w przypadku Kazimierza Augustowskiego wersja o podjęciu pracy w NKW w porozumieniu z organizacją podziemną została uznana i w połączeniu z innymi, przemawiającymi na korzyść oskarżonego okolicznościami doprowadziła do jego uniewinnienia. Drugim uniewinnionym spośród 15 oskarżonych był Antoni Kwiatkowski. Sąd uznał zeznania Augustowskiego i Kwiatkowskiego za wiarygodne, a ich postępowanie za „raczej nieetyczne niż kolidujące z prawem karnym". Czynnikami, które wpłynęły na decyzję sądu, były trudna sytuacja materialna obu dziennikarzy podczas okupacji, krótki okres pracy w NKW oraz fakt rezygnacji z zatrudnienia w momencie, gdy dowiedzieli się o szkodliwości swojej działalności. Wydaje się, że dodatkowo znaczenie mógł mieć podeszły wiek Antoniego Kwiatkowskiego, urodzonego w 1890 roku. Istotny dla wymiaru kary był także charakter pracy, jaką wykonywali. Obaj redagowali miejską kronikę wydarzeń, co, zdaniem sądu, nie wymagało twórczego zaangażowania. Ich teksty były na ogół anonimowe. Należy jednak zwrócić uwagę, że według definicji[139], podanej w uzasadnieniu wyroku, Augustowski i Kwiatkowski brali udział w „redagowaniu czasopism niemieckich w języku polskim".

Wszyscy pozostali z sądzonych pracowników NKW zostali skazani na karę pozbawienia wolności, utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych (od 10

---

[134] *Ibidem*, k. 132, 141.

[135] Józef Sierzputowski: 10 lat więzienia, Alfred Szklarski: 8 lat więzienia, Tomasz Pągowski i Kazimierz Garszyński: 7 lat więzienia, Władysław Leśniewski: 4 lata więzienia (AIPN, SOW, 159, t. II, k. 124, 125; *ibidem*, 167, k. 162).

[136] *Ibidem*, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., Uzasadnienie wyroku sądu, t. II, k. 141.

[137] *Ibidem*, k. 135.

[138] *Ibidem*, k. 125–141.

[139] Według definicji podanej w uzasadnieniu wyroku sądu: „praca polegająca na zamieszczaniu w prasie artykułów, felietonów, recenzji, **wiadomości reporterskich itp. w postaci zredagowanej gotowej do druku** [podkreśl. – *Z. S.*], jak również zamieszczanie w prasie rysunków własnej twórczości oraz praca redaktora technicznego podpada pod pojęcie użyte w akcie oskarżenia »wziął udział w redagowaniu czasopism niemieckich w języku polskim«" (*ibidem*, k. 136).

do 2 lat) oraz na przepadek całego majątku na rzecz Skarbu Państwa. Najsurowsze kary więzienia wynosiły 15 (Riedel) i 10 (Sierzputowski) lat, pozostałe – od 8 do 3 lat. Skazani zostali umieszczeni w zakładach karnych i ośrodkach pracy w Warszawie lub (głównie) na terenie Polski zachodniej. Eugeniusz Riedel trafił do cieszącego się złą sławą więzienia w Sztumie[140]. Był tam zatrudniony w „warsztatach masowej pracy". Na początku lat 50. w Polsce było 97 obozów pracy. Specjalne bataliony karne pracowały w śląskich kopalniach[141]. Do jednego z nich przydzielono Tadeusza Trepanowskiego, który odbywał karę w Ośrodku Pracy przy kopalni Chorzów. W zakładach na Śląsku przebywali również Józef Sierzputowski (Goleniów) i Leonard Muszyński (Katowice). Nie wszyscy ze skazanych wykonywali w więzieniach pracę fizyczną. Władysław Leśniewski był bibliotekarzem i „magazynierem narzędziowym", Jan Wolski – kalkulatorem, Alfred Szklarski – „pracownikiem umysłowym w budownictwie"[142]. Przez cały okres odbywania kary większość skazanych starała się o ułaskawienie bądź złagodzenie kary. Dokumentacja dotycząca ich próśb i wniosków pozwala na prześledzenie, jak wyroki były egzekwowane. Zachowane materiały odnoszą się do 7 z 15 sądzonych: Eugeniusza Riedla, Alfreda Szklarskiego, Ludwika Ziemkiewicza, Tomasza Pągowskiego, Tadeusza Trepanowskiego, Kazimierza Manna, Czesława Pudłowskiego i Jana Wolskiego[143]. W przypadku pozostałych nie wiadomo, kiedy zostali zwolnieni. Na podstawie losów wymienionych wyżej siedmiu pracowników NKW można stwierdzić, że osobom, które dostały wyższe wyroki (Eugeniusz Riedel, Alfred Szklarski, Tomasz Pągowski, Tadeusz Trepanowski), darowano od 30% do 40% kary[144]. W latach 1950–1951 SOW pozytywnie opiniował prośby o ułaskawienie skazanych, proponując zmniejszenie wymierzonej im kary. Swoje decyzje SOW uzasadniał, powołując się na okoliczności, które wcześniej, w procesie z 1949 roku, nie zostały uwzględnione, m. in.: zajmowanie podrzędnego stanowiska w redakcji „NKW", pozytywna praca powojenna, zły stan zdrowia. Argumentów tych nie zaakceptował prokurator generalny, który odrzucił wnioski SOW. Ostateczną przyczyną złagodzenia wyroku sądu była amnestia, uchwalona w 1952 roku[145]. Czesław Pudłowski i Jan Wolski, którzy otrzymali jedne z niższych kar (odpowiednio 4 i 3 lata pozbawienia wolności), nie zostali zwolnieni

---

[140] W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 207.

[141] *Ibidem*.

[142] AIPN, SOW, 158, t. I, k. 254; *ibidem*, 159, t. II, k. 200; *ibidem*, 160, t. III, k. 63.

[143] AIPN, SOW, 158, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. I, k. 294, 296; *ibidem*, 160, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. III, k. 165, 171, 172, 176, 181, 182, 255, 262, 270, 297, 310; *ibidem*, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 358, 364.

[144] Eugeniusz Riedel, skazany na 15 lat więzienia, wyszedł po 9 latach; Alfred Szklarski, skazany na 8 lat więzienia, wyszedł po 5 latach; Tomasz Pągowski, skazany na 7 lat więzienia, wyszedł po 5 latach; Tadeusz Trepanowski, skazany na 5 lat więzienia, wyszedł po 3 latach; skazany na 8 lat pozbawienia wolności Ludwik Ziemkiewicz zmarł w więzieniu po blisko 2 i pół roku odbywania kary (*ibidem*).

[145] „Uchwalona z okazji rozpoczęcia obrad Sejmu [po wyborach w październiku 1952 – *Z. S.*] amnestia stała się szyderstwem wobec społeczeństwa polskiego, gdyż jej realny zasięg był minimalny, w dalszym ciągu wykonywano bowiem potajemnie wyroki śmierci na działaczach niepodległościowych" (W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 210, 211).

z więzienia przed terminem wyznaczonym w 1949 roku. Po wyjściu na wolność niektórzy pracownicy „NKW" wszczęli starania o rehabilitację. W dokumentach nie ma informacji, czy zakończyły się one powodzeniem. Na początku lat 60., po przewidzianym przez prawo upływie 10 lat od odbycia kary, zgłaszano wnioski o skreślenie z rejestru skazanych. Początkowo były one przez Sąd Powiatowy odrzucane. Potem jednak, w połowie dekady, po uzyskaniu pozytywnej opinii komendanta MO z miejsca zamieszkania petenta sąd przychylał się do tych próśb.

Próby zatarcia śladów skazania mogą świadczyć o chęci wymazania epizodu pracy w „NKW" z życiorysu i zamiarach prowadzenia życia zawodowego, nieobciążonego przeszłością. Niestety, zachowane dokumenty pozwalają na odtworzenie dalszej drogi zawodowej tylko niektórych skazanych. Wiadomo, że po odbyciu kary trzy osoby znalazły zatrudnienie w branży wydawniczej i prasowej. Eugeniusz Riedel został sekretarzem rady zakładowej w koncernie RSW „Prasa" w Krakowie[146], Tadeusz Trepanowski był fotografem w olsztyńskiej „Panoramie Północy"[147]. Alfred Szklarski został sekretarzem Wydawnictwa „Śląsk" w Katowicach, przyjęto go też do Związku Literatów Polskich[148]. Szklarski odniósł największy sukces zawodowy spośród sądzonych pracowników „NKW" jako autor powieści młodzieżowych o przygodach Tomka Wilmowskiego. Początkowo – do 1957 roku – publikował pod pseudonimem „Alfred Bronowski" lub „Fred Garland", chcąc zapewne uniknąć skojarzenia z siedzącym na ławie oskarżonych kolaborantem w procesie szeroko opisywanym przez ówczesną prasę.

Dwie osoby zmieniły zawód. Jan Wolski, przedwojenny „artysta estradowy", zatrudnił się w Warszawskich Zakładach Naprawy Samochodów[149]. Dawny „instruktor na boisku" Czesław Pudłowski założył po wyjściu na wolność warsztat konserwacji maszyn i urządzeń przemysłowych[150]. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu praca w „NKW" i późniejszy proces miały wpływ na życie zawodowe oskarżonych. Wydaje się, że sama praca w „NKW" była dla niektórych cennym doświadczeniem. Tuż po wojnie, zanim wszczęto śledztwo i postępowanie sądowe, dawny korespondent handlowy Adam Królak założył gazetkę na prowincji, został wybrany na sekretarza powiatu i pierwszego sekretarza PPR Głogów[151]. Leonard Muszyński, przedwojenny monter samochodowy po szkole rzemieślniczej, po wojnie przez rok był kierownikiem Wydziału Propagandy PPR w Olsztynie[152].

Przedwojenny dziennikarz Ziemkiewicz, uważany przez swoje środowisko zawodowe za miernego, znalazł zatrudnienie w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych, skąd później zwolniono go z powodu procesu. Władysław Leśniewski otrzymał posadę korektora w wydawnictwie „Czytelnik".

---

[146] AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie karnej 1. Kazimierza Garszyńskiego..., k. 359, 371, 372.

[147] *Ibidem*, 160, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. III, k. 271, 293.

[148] *Ibidem*, 158, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. I, k. 294, 297.

[149] *Ibidem*, 160, Akta w sprawie Sierzputowskiego..., t. III, k. 267, 286.

[150] *Ibidem*, k. 310, 313.

[151] *Ibidem*, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 212.

[152] „Moim obowiązkiem było pisanie odezw i przemówień, lecz nie robiłem tego, bo nie umiałem" – zeznawał Muszyński w procesie (*ibidem*, k. 153).

Pytaniem bez odpowiedzi pozostanie natomiast, czy objęcie przez Eugeniusza Riedla funkcji komendanta MO, a potem SB w Sopocie należy tłumaczyć jego doświadczeniem w pracy na stanowisku kierowniczym, czy też cechami jego charakteru. Być może przemawiającymi na korzyść Riedla w oczach komunistycznych władz były dwie informacje, których w procesie z 1949 roku sąd nie uznał za szczególnie istotne przy wymiarze kary[153], lecz którym więcej miejsca poświęcono w jego teczce osobowej[154]. Riedl mianowicie opodatkował się w czasie okupacji na cele PPR-Dzielnica Wola, pomagał też swojej kuzynce Helenie Wolff[155], która była znaną działaczką Gwardii Ludowej[156]. Warto dodać, że Helena Wolff, pseudonim „dr Anka", była ze strony matki pochodzenia żydowskiego[157].

Uniewinnieni w procesie z 1949 roku przedwojenni dziennikarze Antoni Kwiatkowski i Kazimierz Augustowski nie wrócili do zawodu, choć obaj pozostali członkami Związku Zawodowego Dziennikarzy RP. O Kwiatkowskim wiadomo jedynie, że został kierownikiem księgarni „Czytelnika". Dzięki doniesieniom zgromadzonym w jego teczce osobowej więcej informacji zachowało się o Augustowskim[158]. Powodem wzięcia pod obserwację SB 75-letniego Augustowskiego były jego krytyczne wobec władz wystąpienia na zebraniach miejscowego kółka ZBoWiD-u oraz słuchanie wrogich audycji radiowych (Wolna Europa, Głos Ameryki). Ze zgromadzonych dokumentów wynika, że Augustowski był dwukrotnie karany (raz osadzony w więzieniu) w latach 50. za wystąpienia antypaństwowe.

VIII

Procesy byłych pracowników „NKW" nie ujawniły w pełni mechanizmu postaw kolaboranckich – nie do końca jasna pozostaje na przykład sprawa kontaktów oskarżonych z podziemiem, rzeczywisty stopień ich zaangażowania czy zażyłości z Niemcami. W tym miejscu pojawić się musi pytanie o kontekst omawianych w tym tekście śledztw i procesów. Jak dalece chodziło w nich o wyjaśnienie i osądzenie okupacyjnej działalności oskarżonych, a w jakim stopniu na propagandowe jej zdyskontowanie.

---

[153] Informacje o pomocy dla „dr Anki" z GL pojawiły się w zeznaniach świadków, natomiast w uzasadnieniu wyroku sąd nie poświęcił im więcej miejsca, *ibidem*, k. 202.

[154] AIPN, 01178/1751, Zaświadczenie por. Iwanowskiego, z-cy komendanta R. K. V. Warszawa ds. polityczno-wychowawczych, 14 sierpnia 1945 r., k. 2, 5.

[155] Tadeusz Wolff, brat „dr Anki", zeznał na rozprawie, że Riedel pomagał jego siostrze w zdobywaniu lekarstw dla AL oraz zapobiegł aresztowaniu rodziców „dr Anki", gdy uciekła ona z Warszawy w obawie przed aresztowaniem (AIPN, SOW, 167, k. 152).

[156] *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982, s. 866.

[157] Eugeniusz Riedel był kuzynem Heleny Wolff od strony jej ojca – Władysława Wolffa (Wolff to nazwisko panieńskie matki Riedla, która prawdopodobnie była siostrą Władysława), matka „dr Anki" była z domu Szmajke. Helena Wolff „pochodziła z zamożnej mieszczańskiej rodziny pochodz[enia] niemieckiego, od wielu pokoleń spolonizowanej. **Rodzice nie podpisali folkslisty** [podkreśl. – *Z. S.*]" (J. B. Gliński, *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 1, 1997, s. 464, 465; K. Przybysz, *Gdy wieś ratuje życie*, Warszawa 2001, s. 83).

[158] AIPN, 0246/23, k. 1–12.

Nie ulega wątpliwości, iż polityka miała znaczący wpływ na przebieg rozpraw. Procesy pracowników „NKW" miały być potwierdzeniem lansowanej przez władze komunistyczne tezy o współpracy podziemia niepodległościowego z hitlerowcami. Chodziło o skompromitowanie AK i rządu w Londynie oraz udowodnienie, że jedynym prawdziwym ruchem oporu był ruch komunistyczny[159]. W tym kontekście szczególnie użyteczne były zeznania o powiązaniach oskarżonych z organizacjami konspiracyjnymi. Nie przypadkiem zamieszczane w ówczesnej prasie liczne komentarze i relacje z sali sądowej[160] koncentrowały się głównie na tym wątku. Co prawda często zaznaczano, że nie ma bezpośrednich dowodów na pracę kolaborantów dla podziemia, jednak wywoływanie określonego przekonania w świadomości społecznej nie musiało odbywać się na poziomie jednoznacznych świadectw. Aby zaistniał fakt społeczny, wystarczały asocjacje i implikatury[161]. Niejasne sugestie co do uwikłania rzeczywistych kolaborantów w działalność organizacji konspiracyjnych wystarczały, by wytworzyć u niektórych przeświadczenie o zasadności oskarżeń kierowanych przez komunistów pod adresem podziemia. Pojedyncze zdania lub paragrafy w artykułach „Trybuny Ludu" i „Rzeczpospolitej" były tak skonstruowane, iż przy nieuważnej bądź pobieżnej lekturze skojarzenie polskiego podziemia z kolaboracją z Niemcami mogło być łatwo wywołane, np.: „Gdyby dać wiarę ich [oskarżonych – *Z. S.*] zeznaniom, okazałoby się, że prasa gadzinowa redagowana była przez… polskie władze podziemne"[162], „Oskarżony Trepanowski […] twierdził, że pracował w »NKW« i Telepress z rozkazu […] ZWZ. […] W czasie dalszych zeznań okazuje się, że Trepanowski otrzymał w czasie okupacji mieszkanie w dzielnicy niemieckiej"[163]. W prasie nie zabrakło również aluzji do rządu londyńskiego: „Część z nich [zdrajców i kolaborantów – *Z. S.*] zdołała ujść dzisiaj z Polski i schroniła się pod opiekuńcze skrzydła anglosaskiego imperializmu, dającego przytułek zdrajcom i wyprzańcom wszelkiej maści"[164] oraz odwołań do przedwojennych ugrupowań politycznych: „Któż z Polaków mógł pójść do gadzinówek? […] Poszli ci, którzy w okresie poprzedzającym wybuch wojny już psychicznie gotowi byli do zdrady. Poszli ci, którzy ideologicznie byli bliscy hitleryzmowi […] poszli ludzie z sanacji, z endecji i z ONR-u"[165]. Wzmianki o „wspólnocie ideowej [oskarżonych – *Z. S.*] z okupantem" pojawiają się również w innych tekstach[166]. Dopełnieniem politycznego wymiaru tych procesów może być fragment mowy końcowej prokuratora Zbigniewa Witkowskiego, którą zrelacjonowała prasa: „prokurator przytacza sytuacje podczas minionej wojny w Związku Radzieckim, gdzie Niemcy mimo wysiłku w tym kierunku nie

[159] W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 184.

[160] Patrz przypis nr 25.

[161] Implikatury: „wnioski możliwe, ale niekonieczne, kontekstowo uwarunkowane" (J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 280).

[162] „Trybuna Ludu", 5 I 1949, nr 4, s. 6.

[163] *Ibidem*.

[164] *Ibidem*.

[165] „Trybuna Ludu", 4 I 1949, nr 3, s. 3.

[166] „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" z 10 I 1949, nr 9, s. 1; „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" z 12 I 1949, nr 11, s. 7.

znaleźli ludzi do współpracy intelektualnej. Jest to niewątpliwie [...] rezultat światopoglądu socjalistycznego”[167].

IX

O upolitycznieniu niektórych zarzutów stawianych sądzonym dziennikarzom może świadczyć późniejsze podejście do kolaboracji pracowników „NKW”. W okresie odwilży pojawił się nowy ton w ocenie ich czynów – wycofano się z oskarżeń natury politycznej. Sąd Najwyższy uznał w 1958 roku za błędne uznanie „Pobudki” podczas procesu w 1949 roku za organizację nacjonalistyczną i współpracującą z Niemcami[168]. „Pobudka” została „włączona do organizacji ZWZ, współpracowała z delegaturą rządu londyńskiego [...] [była] tajną, wojskową organizacją niepodległościową [...] walczącą z okupantem” – można przeczytać w uzasadnieniu decyzji sądu. Tym samym wyrokiem Sąd Najwyższy uniewinnił Kazimierza Garszyńskiego, skazanego w 1949 roku na 7 lat więzienia (brak informacji na temat odbywania przez niego kary), potwierdzając, iż podjął on pracę w gadzinówce na polecenie działaczy „Pobudki”. „Skazanie go [Garszyńskiego – *Z. S.*] z art. 2 dekretu 31 sierpnia 1944 roku było bezpodstawne” – ogłoszono w 1958 roku.

Rok wcześniej, ukrywający się dotychczas pod pseudonimem, Alfred Szklarski (ukarany 8 latami pozbawienia wolności, wyszedł warunkowo po 5 latach w 1953 roku) wydał pierwszą powieść sygnowaną jego prawdziwym imieniem. Książką *Tomek w krainie kangurów* zapoczątkował wielotomowy cykl o przygodach Tomka Wilmowskiego, który przyniósł mu sławę i liczne odznaczenia, m.in. Order Uśmiechu (1971) i Nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla młodzieży (1973, 1987)[169]. Zgromadzone dokumenty nie dają pewności, czy starania Szklarskiego w 1967 roku o „skreślenie z rejestru skazanych” zakończyły się powodzeniem. Można natomiast zaryzykować stwierdzenie, że w zbiorowej świadomości i pamięci społeczeństwa ślady dziennikarskiej kolaboracji pisarza zostały skutecznie zatarte. Obecnie w oficjalnych notach biograficznych Szklarskiego epizod jego pracy w prasie gadzinowej jest pomijany bądź opisywany enigmatycznie[170]. Na internetowej stronie Szkoły Podstawowej imienia Alfreda Szklarskiego[171] napisano o początkach twórczości pisarza: „debiutował powieściami dla dorosłych drukowanymi w odcinkach podczas wojny”. Brak jednak informacji, iż owe powieści dla dorosłych ukazywały się na łamach gadzinówek („NKW”, „Fala”, „7 Dni”).

W świetle orzeczenia Sądu Najwyższego, rehabilitującego Kazimierza Garszyńskiego, wydaje się, iż zrezygnowano z oskarżeń dziennikarzy „NKW” o tzw. kolaborację z zastrzeżeniami, zakładającą częściową wspólnotę poglądów z okupantem. Nadanie zarzutom politycznego wydźwięku nie było w późniejszych latach potrzebne – podzie-

---

[167] *Ibidem*.

[168] AIPN, SOW, 167, Akta w sprawie Garszyńskiego..., k. 348.

[169] Internetowa encyklopedia *Wikipedia*.

[170] „Sądzony za publikacje w proniemieckich pismach, skazany na karę więzienia” (internetowa encyklopedia *Wikipedia)*.

[171] Internetowa strona Szkoły Podstawowej nr 32 w Rybniku.

mie niepodległościowe zostało prawie całkowicie rozbite. Pozostał więc typ kolaboracji neutralnej, podjętej ze względów praktycznych, aby przetrwać ciężkie czasy. Powojenne zeznania byłych pracowników „NKW" wskazują, że określenie ich kolaboracji jako neutralnej było najbliższe prawdy. W kwestii tej, tak jak w przypadku wielu innych wątków związanych z opisywanym tematem, trudno o jednoznaczne stwierdzenia. Warto jednak przytoczyć fragment meldunku Delegatury Rządu RP na Kraj. Opisana w nim postawa pracowników obozu pracy przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie prawdopodobnie była charakterystyczna również dla większości pracowników „NKW": „Wśród personelu polskiego brak jest świadomości, poczucia odpowiedzialności za swą pracę wobec społeczeństwa. W ogóle są to ludzie, którzy mają się za Polaków [...], ale którzy obecnie uważają, że przede wszystkim trzeba żyć"[172].

Słowa kluczowe
kolaboracja, prasa gadzinowa, „Nowy Kurier Warszawski", dekret sierpniowy, procesy sadowe

Abstract

The main sources used in this article are investigation and court files of post-war trials of 15 former journalists of *Nowy Kurier Warszawski*, so-called "reptile newspaper" (*gadzinówka*), a newspaper published by German authorities in General Government throughout the entire occupation. They were charged and convicted of collaboration on the basis of the so-called "August decree" of the Polish Committee of National Liberation. The sentences in this trial were surprisingly low as compared with those of others tired for collaboration with the Germans, including many Home Army soldiers. Such trials were used by the communist government to eliminate political opponents in post-war Poland. In this article, the author considers whether the journalists' trials should also be treated as a political issue, and formulates a definition of collaboration, delineating its boundaries in the light of court rulings. The defendants' and witnesses' testimonies are used to present work conditions in *Nowy Kurier Warszawski* and methods of recruitment among the Poles. A reconstruction of the newspaper's employees' line of defence made it possible to determine the structure of this type of narration and confront it with the witnesses' testimonies, recollections of other journalists and documents of the Home Army, the *Delegatura Rządu RP na Kraj* (Government Delegate's Office at Home), as well as personal files of the Security Service (*Służba Bezpieczeństwa*, SB). Available materials made it possible to get acquainted with the post-war fate of the defendants and analyse what influence on their future lives had their work for the "reptile newspaper" (*gadzinówka*).

Key words
collaboration, "reptile press", *Nowy Kurier Warszawski,* August decree, court trials

[172] AAN, 202/II-36, K. B. / r. Spec. Nr. 16 – 20 I 43, k. 3.